

ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 7 (1451)

1985-02-15

Cena 5 zł

PROROCY

Kombinatowi prorocy przepowiadają, że za dwa, trzy lata wyremontowana Siłownia zacznie pracować normalnie. Ale wtedy „padnie” Walcownia Gorąca Blach. Będzie to w skutkach, podobna do styczniowej, tragedia; brak wsadu dla walcowni zimnych, a dla kraju blach. Importować będziemy? Nie stać nas na to! Padnie więc po drodze przemysł maszynowy kraju. Maszynowy i nie tylko.

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Kampania

Wtorek, 12 lutego, druga fala mrozów. Temperatura oscyluje w granicach minus 20 stopni Celsjusza. W sercu kombinatu nadal rejestruje się nierówny gorączkowy puls — pracują tylko cztery kotły. W Zakładzie Koksochemicznym na „cieplakach” baterii nr 6 i 7 zimno. Przerwano budowę na baterii nr 6. W łaźniach zimna woda. W wydziale chemicznym kłopoty z utrzymaniem pracy aparatów... Samo życie, w tej mroźnej scenarii rozpoczyna się zebranie sprawozdawcze Podstawowej Organizacji Partyjnej w K-2 czyli na Wydziale Pieców Koksowniczych.

Zebranie rozpoczyna się z kilkunastominutowym spóźnieniem, bo w łaźniach łok, ludzie muszą się jakoś umyć i przebrać, powoli dochodzą nowi towarzysze. Najpierw wręczono legitymacje kandydatom. Jest to ostatnio jedna z najbardziej „roz-

PROBLEMY, KTÓRE NIESIE ŻYCIE

wojowych” organizacji. Liczy 69 członków, przyjęło jeszcze — co jest faktem nie bez znaczenia — 7 kandydatów. Stąd uznanie dla pracy POP od I sekretarza KZ Edwarda Łęckiego, który ocenił działalność za okres ostatnich kilkunastu miesięcy.

W referacie sprawozdawczym jednak Eugeniusz Latopolski I sekretarz POP mówi nie o sukcesach ale o niedomaganiach — o słabej dyscyplinie partyjnej, o konieczności umacniania autorytetu partii. „Partyjność musi się kojarzyć z pracowitością, sumiennością, wrażliwością moralną”.

W Zakładzie Koksochemicznym nie brakuje trudnych spraw produkcyjnych, więc i na zebraniu partyjnym mówiono o nich. W okresie sprawozdawczym od listopada 1983 roku ciągle spadała produkcja koksu i gazu koksowniczego. Powody są znane — konieczność regeneracji

CIĄG DALSZY NA STR. 3

S.O.S. dla prehistorii

— Do czasów rozpoczęcia budowy kombinatu i miasta tereny te należały do najmniej zbadanych pod względem archeologicznym; tylko na podstawie rewelacyjnych wyników prac wykopaliskowych na terenach sąsiedniej Igołomi sądziłmy, że i te wielkie obszary kryją wiele zabytków nieruchomych i ruchomych. Jednak wyniki dotychczasowych prac przeszły wszelkie oczekiwania (...) Wyniki były

tak zaskakujące i wielkie, że już wczesną wiosną 1950 roku rozpoczęto ratownicze prace wykopaliskowe. Przez krótki czas pracami tymi kierowała dr Maria Cabalska, a następnie kierownictwo zaproponowano mnie — wspomina w jednym ze swych artykułów naukowych doktor STANISŁAW BURATYŃSKI. Należy dodać, że obserwacje wszelkich wykopów na terenach budowy HiL i Nowej Huty

rozpoczęto z inicjatywy dyrektora Muzeum Archeologicznego w Krakowie, doc. dra TADEUSZA REYMANA.

Stanisław BURATYŃSKIEMU, jego docieklivości naukowca i pasji tropiciela śladów przeszłości, zawdzięcza Nowa Huta europejski rozgłos w dziedzinie archeologii; sławę jednego z najbogatszych źródeł wiedzy o prehistorycznych epokach.

Od 35 lat związany jest z przemysłową dzielnicą Krakowa. Był świadkiem jej narodzin, uczestniczył w codziennych wydarzeniach kształtujących obecny profil środowiska. Ma za sobą chwile dramatycznej walki o wykopaliska archeologiczne, gdy spod koparek i spychaczy trzeba było ratować co się da. Uczestniczył w stałych naradach

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Miał opinię kochającego męża...

10 października ubiegłego roku do domu na osiedlu II Pułku Lotniczego wracała samotnie studentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej Danuta S. Dochodziła godzina 22.30, mżył deszcz. Sza szybko betonową ścieżką od przystanku tramwajowego przy al. Planu 6-letniego. Nagle została zaatakowana z tyłu. Sprawca działał szybko, bezwzględnie. Dusząc zaczął ją wciągać w pobliskie zarośla. Broniąc się przed napastnikiem udało jej się krzyknąć. Usłyszeli to przechodzący ścieżką obok zarośli dwaj mężczyźni. Zaalarmowani niezwykle krzykiem zbliżyli się do krzewów, sprawca napadu widząc zdążającą pomoc zaczął uciekać. Rozpoczęła się pogoni. Po 300 metrach uciekający skrył się w dużych zaroślach, znikając na chwilę. Do dwójki goniących dołączyło kolejnych dwóch mężczyzn. Teraz już w czwórkę ruszyli w dalszą pogoni za napastnikiem i po kilometrowym pościgu zdołali złapać napastnika. Odprowadzili go do pobliskiej zajezdni MPK. Wezwano radiowóz milicyjny. Zatrzymany tłumaczył się, że został napadnięty przez czwórkę mężczyzn, wychodząc z krzaków po załatwieniu potrzeby fizjologicznej. Brzmiało to nawet dość prawdopodobnie i początkowo dawano temu wiarę zważywszy, że napadnięta studentka nie rozpoznała go. Sprzyjał mu wówczas deszcz i ciemność. Nie zdawano sobie wówczas sprawy, że dzięki przypadkowi i obywatelskiej postawie

przechodniów ujęty został groźny sprawca.

bestialsko działający wampir

Pierwsze sygnały od poszkodowanych kobiet zaczęły napływać w grudniu 1982 roku. W ubiegłym roku w Nowej Hucie zaczęła się szerzyć panika, zwłaszcza wśród dziewcząt i kobiet. Krążyła wieść, że na terenie dzielnicy działa gwałcieł, atakujący samotne panie. W stan pogotowia została postawiona cała milicja, dwaj młodzi chorążowie z DUSW w Nowej Hucie — Andrzej Stęplewski i Stanisław Grzybowski oraz inspektor Jan Kijek rozpoczęli żmudne, wielomiesięczne czynności śledcze, podobnie zresztą jak ekipy śledcze z WUSW. Z uzyskiwanych informacji wyłaniał się obraz sprawcy działającego wyjątkowo brutalnie, wręcz sadystycznie, atakującego zniemacka, w miej-

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7

Jubileusz ruchu związkowego

W ostatni poniedziałek w Centrum Studiów Związkowych — Międzywojewódzki Ośrodek Szkoleniowy w Krakowie zorganizował sesję popularno-naukową. Odbyła się ona w sali obrad Rady Narodowej m. Krakowa, a była poświęcona 40-leciu ruchu związkowego w Polsce Ludowej. Obradom przewodniczył dr Maksymilian Budziwojski, a uczestniczyli w nich m. in. wiceprezydent Krakowa Jan Nowak i wicewojewoda nowosądecki Józef Niemiec. Obecni byli seniorzy ruchu związkowego, wśród nich Stanisław Kowalczyk — były przewodniczący Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, powstałej na ziemi krakowskiej w 1945 roku i działacze związków zawodowych województwa krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego.

W trakcie obrad wygłoszone zostały trzy referaty, omawiające niektóre aspekty z życia związkowego. Dr Regina ARTYMIAK przedstawiła „Ruch związkowy w Polsce Ludowej lat 1945-1980”. Powiedziała, że przyczyną upadku autorytetu związków zawodowych było w dużej mierze to, że nie miały one możliwości partycypowania w zarządzaniu. Przypomniała I Kongres Związków Za-

wodowych, który odbył się w listopadzie 1945 roku i hasło tego kongresu — związki bezpartyjne, ale nie apolityczne. Ruch zawodowy miał wtedy bardzo robotniczy charakter. Działali również przedstawiciele inteligencji pracującej, jednak byli w mniejszości. Mówiła na temat ustawy o związkach zawodowych (lipiec 1949 r.), która po-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Egzotyczni goście

(B) W ubiegłą środę złożył kurtuazyjną wizytę w KM HiL ambasador Republiki Indonezji — HASAN ABDUL DJALIN. Dostojnemu gościowi towarzyszył III sekretarz ambasady RITHWAN SJAM oraz żona i córka. Wobec nagłej nieobecności służbowej dyrektora naczelnego kombinatu, przyjmował przybyłych dyrektor ekonomiczny KM HiL inż. dr Stanisław SUCHOŃSKI.

Ambasador (na zdjęciu drugi od lewej) po wizycie w dyrekcji kombinatu z zainteresowaniem zwiedził najważniejsze obiekty huty.

fol. St. Gawliński



PERSONALIA

Mgr. inż. Stanisławowi GÓRSKIEMU zatrudnionemu do 31 grudnia 1984 na stanowisku specjalisty hydrauliki siłowej (ZZ/ZT) powierzono 1 stycznia br. stanowisko zastępcy kierownika Zakładu Rur Zgrzewanych ds. technicznych (ZZ/ZT). Zastępując to stanowisko poprzednio mgr inż. Krzysztof PARTYKA otrzymał dnia 29 grudnia 1984 r. bezpłatny urlop na wyjazd do pracy w Syrii.

* Józefowi NAWROTNIEMU zatrudnionemu na stanowisku specjalisty w LK/OOC powierzono 1 lutego br. stanowisko kierownika Ośrodka Pracy Grup Zorganizowanych (LP).

Rzecznik Prasowy DN informuje...

● 9 lutego zostało zamknięte i złożone wstępne opracowanie bilansu roku 1984. Prace służb finansowych były trudniejsze niż w latach ubiegłych wobec nowych regulacji ekonomicznych wprowadzonych w bilansowanym okresie.

● 11 lutego odbyło się w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego kolejne posiedzenie zespołu międzyresortowego analizującego zakres i kierunki remontów oraz inwestycji w obiektach energetycznych HIL. Uściślono zadania i stopień odpowiedzialności za ich realizację na rzecz systemu energetycznego huty. Przedyskutowano także projekt materiału zawierającego wnioski na przyszłość, który po opracowaniu w resorcie zostanie przedstawiony wicepremierowi Zbigniewowi Szalajdzie.

● W Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego analizowano możliwości uzupełnienia niedoborów produkcyjnych huty, powstałych w styczniu i w lutym br. w wyniku szczególnie trudnych warunków produkcji w tym okresie. Zwrócono uwagę na potrzebę aktywnego działania przedsiębiorstw współpracujących z HIL.

● Mimo trudności wytwórczych działalność eksportowa w styczniu i pierwszej dekadzie lutego przyniosła znaczne nadwyżki wpływów zarówno z I jak i II obszaru płatniczego. Przebywający w Kombinacie przedstawiciele hutnictwa francuskiego oraz koncernów przetwórczych np. Dumas czy Nasal S. A. wyrazili zainteresowanie dalszymi zakupami w HIL.

TYDZIEŃ

● **NADAL KIEPSKO** z produkcją w większości zakładów huty. Tylko w 76 proc. (na dzień 13 lutego) wykonała plan załoga Zakładu Wielkopiecowego — niedobór surowców zwiększył się do 30 tys. 375 ton. W Zakładzie Stalowniczym podobne problemy: plan wykonano w 69 proc. — niedobór stali wzrósł do 52 tys. 432 ton. Niedobory odnotowano też w produkcji: blachy goracowalcowanej — 11 tys. 972 tony (84 proc. planu) i blachy karoseryjnej — 1 tys. 145 ton (95 proc. planu).

● **NIE ZREALIZOWAŁA** też zadań planowych załoga Walcowni Taśm — wykonano plan w 89 proc. Podobnie w Walcowni Drobnych Profili i Drutu: w walcowni Drobnej wykonano plan w 86 proc., w Walcowni Drutu w 63 proc.

● **W 100 PROC.** zrealizowały plan załogi Wydziałów: Szamotawo i Zasadowego ZO, Kuźni, Warsztatu Mechanicznego i Warsztatu Konstrukcji Stalowych.

● **NADWYŻKI.** Załoga ZK wykonała plan w 102 proc., dając dodatkowo 1777 ton koksów ogółem. W 109 proc. wykonała plan załoga Wydziału Rur Zgrzewanych.

● **CIĄGLE PERTURBACJE** w pracy Siłowni powodują, że plan produkcji energii elektrycznej wykonany został tylko w 50 proc. a niedobór wzrósł do 9 tys. 423 MGV-godzin.

● **SILNE MROZY** utrudniają prace podstawowych wydziałów kombinatu. Nie bez znaczenia jest też ograniczenie poboru gazu ziemnego nałożone na hucie przez Krajową Dyspozycję Gazem.

● **WYPADKI.** 11 lutego o godz. 15.10 w Wydziale ZG/G1 (w Walcowni Slabing) uległ wypadkowi ślusarz Józef Łojek, który w trakcie odkleśzczania walców pionowych został dociśnięty przeciwwagą do liniału. Z silnym słuchaniem klatki piersiowej oraz podejrzeniem pęknięcia śledziony odwieziony został na ostry dyżur. Powód: źle zorganizowana praca. Przyczyną wypadku bada Komisja Powypadkowa.

W styczniu została opracowana i przekazana do zaopiniowania Głównemu Architektowi koncepcja zabudowy jednorodzinnej w rejonie ulicy Srebrnych Orłów w Mistrzejowicach dla około 70 domków w zabudowie szeregowej, bliźniaczej i zwartej. Oczekuje się, że powyższa opinia zostanie sprezywana w ciągu jednego miesiąca.

W wyniku uzgodnień z generalnym wykonawcą KBM-Nowa Huta budynek nr 23 na osiedlu Ruczaj będzie oddany w bieżącym roku. W związku z tym 80 hutniczych rodzin wprowadzi się do nowych mieszkań. Budynek będzie zasilany w ciepło z kotłowni szybko montowanej z fabryki w Sędziszowie.

W grudniu 1984 r. dyrektor naczelny KM HiL zatwierdził „Program Budownictwa Mieszkaniowego na lata 1984—1990”, przewidziane do realizacji przez



Oddział Budownictwa Mieszkaniowego W-90 i stanowiący fragment budownictwa mieszkaniowego dla załogi huty. Jednym z podstawowych elementów ustalonego zakresu jest wybudowanie zaplecza Oddziału i wytwórni pustaków zlokalizowanych w rejonie „Dalgazu”. W-90 zwrócił się do biur projektowych z

zleceniem szybkiego opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej dla wyżej wymienionych obiektów. Z uwagi na fakt, że biura projektowe podały odległe terminy wykonania prac tj. w 1986 r. ograniczając się jedynie do wykonania w I kw. 85 pewnych fragmentów, oddział budownictwa mieszkaniowego podjął zobowiązanie wykonania dokumentacji projektowo-kosztorysowej we własnym zakresie. Koszt robót budowlano-montażowych ujętych w dokumentacji opracowanej przez W-90 określa się na około 100 mln zł. Wartość prac projektowych w przypadku ich wykonania przez specjalistyczne biura projektowe ocenia się na około 3 mln zł. Zobowiązanie podjęte przez pracowników W-90 spowoduje wielokrotne obniżenie kosztów wykonania dokumentacji oraz przyspieszy jej wykonanie o 1 rok. q5no

Mozna by się obejść bez księgowych, tylko tu na dziedzinie trzeba byłoby postawić worek z pieniędzmi, żeby każdy sobie brał ile chce.

— Księgowy jest kontrolerem i historykiem specjalizującym się w zdarzeniach gospodarczych.

— Księgowy w szerokim pojęciu tego słowa aprobuję pewne zamierzenia gospodarcze, które pociągają określone konsekwencje finansowe i kosztowe. Współczesny księgowy korzysta ze zdobyczy techniki, posługuje się nawet maszynami elektronicznymi.

— Ujmuję w ewidencję wszelkie dochody i wydatki i ustala efekt gospodarowania czyli zysk lub straty. O tym wszystkim informuje kierownictwo przedsiębiorstwa każdego miesiąca, w każdym kwartale, półroczu, roku.

— Ale zawód to ciągle niedoceniany. W potocznym rozumieniu są to ludzie, którzy wykonują jakąś tam niepotrzebną robotę, która raczej przeszkadza niż pomaga w różnego rodzaju przedsięwzięciach. A przecież rachunkowość stosowana była już w starożytności. Sygnali księgowego winny być wykorzystywane przez

Księgowy — zawód niedoceniany?

zarządzających przedsiębiorstwem do prowadzenia odpowiedniej polityki zarządzania.

W styczniu z okazji 40-lecia PRL odbyło się spotkanie Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia Księgowych w Krakowie. Uczestniczyli w nim m. in.: przewodniczący Rady Narodowej dzielnicy Kroworza — Stanisław Szczepanowski, kierownik biura Rady Narodowej — mgr Stanisław Szpar, prezes Oddziału Wojewódzkiego Tow. Naukowego Organizacji i Kierownictwa — doc. dr T. Bujak, prezes NOT — doc. dr R. Śniegowski.

Krakowskie Stowarzyszenie Księgowych działa od roku 1948. Grupa w swoich szeregach 107 kół, ponad 6000 członków działających na terenie województwa krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Do tego stowarzyszenia należy 230 księgowych pracujących w KM HiL. Głównym kierunkiem działania Stowarzyszenia jest jego rola inspiratorska w zakresie stałego podnoszenia poziomu wiedzy służb finansowo-księgowych, włączanie ich w realizację ogólnonarodowego programu odnowy naszej gospodarki a także ochrona zawodu księgowego, który nie zawsze był należycie doceniany. Trudne problemy związane z wdrażaniem reformy gospodarczej zostały też podjęte przez służby finansowo-księgowe, a główni księgowi bardzo często są inspiratorami działań w tym kierunku.

Nobilitacja zawodu księgowego, uwarunkowana posiadaną wiedzą i poczuciem odpowiedzialności społecznej jest ustanowienie instytucji dyplomowanego, biegłego księgowego. Jest ich w stowarzyszeniu krakowskim — 706.

Dla uzupełnienia luki w praktycznym i teoretycznym przygotowaniu pracowników do zawodu księgowego (wobec wyraźnego ograniczenia profilu finansowo-księgowego na uczelniach ekonomicznych) Stowarzyszenie Księgowych prowadzi działalność szkoleniową. Objęto nią ponad 20 000 pracowników. Organizowane są także konferencje naukowe oraz odczyty związane z problematyką ekonomiczną. Korzystają z nich pracownicy wielu przedsiębiorstw i instytucji. Zrzeszeni w Stowarzyszeniu Księgowych współpracują z innymi stowarzyszeniami działającymi w Krakowie z: PTE, NOT, TNOiK. Miało to wyraz choćby w organizowaniu akcji propagujących wdrażanie reformy gospodarczej.

Prężność w działaniu zawdzięcza Stowarzyszenie ofiarnym i wieloletnim działaczom społecznym, z których wielu z okazji uroczystości zorganizowanej z racji 40-lecia PRL zostało odznaczonych i wyróżnionych.

Medale 40-lecia PRL otrzymali: Maria Długosz-Kuźnik, Zygmunt Gierczukiewicz, Józef Kawiorski, Zygmunt Klima, Aleksander Koźmider, Adam Lasak, Marian Marechewka, Anna Serwan, Aleksandra Thiel. Sześciu członków stowarzyszenia otrzymało złote i srebrne odznaki „Za zasługi dla ziemi krakowskiej”, ośmiu członków: złote i srebrne odznaki „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa” oraz 37 członków złote i srebrne odznaki „Zasłużony dla rozwoju Stowarzyszenia Księgowych w Polsce”. Te odznaki otrzymał zast. Głównego Księgowego KM HiL Stanisław Łanoszka i kierowniczką Działu Finansowego KM HiL — Wanda Podhalska. (Jdz)

Czyżby za dużo krwi?

Wtorek, 12 lutego, około 30 ludzi czeka na ekipę z Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa. Dziś jak zwykle w każdy wtorek o godz. 8.00 Honorowi Dawcy Krwi KM HiL mogą przyjść do swojego punktu w ZB/B-1.

Ekipa przyjeżdża z lekkim opóźnieniem. Jedną z pań twierdzi, że za zimno, mróz. Ludzie czekają ubrani w koszule co najwyżej marynarki. Większość z nich po nocnej zmianie! Pannie z ekipy rozkładają sprzęt. Woda w czajniku na kawę dla krwiodawców już się gotuje. Tym razem rośnie do około 50 osób. Prośby tych po nocy i przekleństwa. Ekipa przygotowana, pani dalej się nie zgadza.

Ktoś dzwoni do KF PZPR. Towarzysz dyżurny obiecuje pomoc od sekretarza ZB-1 — chodzi przecież tylko o jeden grzejsnik. 9.05 przychodzi Prezes rozmawia z kierownikiem ekipy. Nie będzie pobierania krwi. Proponuje się Szpital im. Zeromskiego, nikt nie chce tam iść bo tam pobieranie krwi trwa pół dnia. Ktoś proponuje Szpital im. Narutowicza. Prezes interweniuje — nie wolno bez jakichś tam karteczek. Ktoś dzwoni na samochodowy z prośbą o autobus. Niestety kierownik ma operatywkę. Ekipa zaczyna się pakować. Ktoś prosi jeszcze raz sekretarkę w Wydziale Samochodowym, przedstawia sprawę, za blacha by można połączyć z kierownikiem, może za godzinę. Patrzą po salach, pusto, brudno i zimno. Komu potrzebna nasza krew? Krwiodawstwo zaczęło się w HiL w 1982 roku, w 1985 klub obchodzić będzie jubileusz. Wytypowano wielu do odznaczeń, nawet dyrektorów. Bedzie feta. Jednak smutno nam. Nie tylko tym co czekają po nocy. Chorzy w szpitalach czekają! Oby nie brakło tych 40—70 litrów, które mogło być w ten dzień im przekazane. (J.M.)

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 31.01. 1985 r. zmarł

MIECZYSLAW PODA

były pracownik Transportu Kolejowego, długoletni kierownik Wydziału Przewozów Stalowni, nieodżałowany kolega i przyjaciel. Cześć Jego pamięci.

Kierownictwo Zakładu Transportu i współpracownicy

Wszystkim, którzy okazali współczucie oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych

S. i P.

MIECZYSLAW PODA

zmarłego dnia 31.01. 1985 roku składamy serdeczne podziękowanie. Rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28. 01. 1985 r. zmarł

inż. **ADAM RUDNIK**

długoletni współpracownik DI pracownik B. P. „Biprostal” serdeczny Kolega i Przyjaciel. Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Pracownicy Rejonów Inwestycji

Koleżance

BARBARZE GÓRSKIEJ-WILK wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają Koleżanki i koledzy z Oddziału Remontów ZU/U4

Koleżance

KRYSTYNI ŚWIERK

składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci Ojca.

Koleżanki i koledzy z Działu Kadr i Analiz Społecznych.

Wszystkim, którzy udzielili nam pomocy, wyrazili współczucie oraz wzięli udział w pogrzebie naszego brata

STANISŁAWA KACZMARCZYKA

a w szczególności pracownikom MOSTOSTALU składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Rodzina

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 lutego 1985 roku zmarł

ZBIGNIEW GÓRSKI

długoletni ofiarny pracownik Ośrodka Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji KM HiL oraz oddany sprawom hutniczego sportu działacz KS Hutnik Kraków.

Odszedł od nas serdeczny Kolega i Przyjaciel.

Cześć Jego pamięci

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd KS Hutnik, działacze, trenerzy i zawodnicy Kierownictwo Ośrodka Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji KM HiL oraz współpracownicy

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18.02. 1985 r. o godz. 10.15 na Cmentarzu w Grębawowie.

JUBILEUSZ RUCHU ZWIĄZKOWEGO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

łożyła nacisk na mobilizację związków w procesie produkcji. Pominęto niezależność i samodzielność. Jak zaznaczyła dr Artymiak dopiero wydarzenia grudniowe w 1970 roku ujawniły narosłe od lat słabości ruchu związkowego.

O „Humanizacji pracy w działalności związków zawodowych” mówił doc. dr hab. Lesław HABER. Dużą karierę robi w drugiej połowie XX wieku na świecie i oczywiście także w naszym kraju pojęcie „humanizacja”. Pojęcie to odnosi się również do wielu dziedzin życia społecznego. Obecnie dość powszechne stało się dążenie do uwalniania człowieka od ciężkich, niebezpiecznych prac, od tendencji technokratycznych, które dążą do uprzedmiotowienia człowieka. Humanizacja pracy powinna bazować na zmianach w jej systemie i także w świadomości pracujących. Niestety w Polsce duża liczba zakładów pracy tworzy założenie

„humanizacji” nie odpowiadające specyfice produkcji. Nie ma praktycznie możliwości kontroli wykonania takich programów. Związkowcy powinni się zajmować — jak stwierdził referujący — poprawą warunków pracy. Powinni być wyczuleni na sprawy ludzkie i uświadamiać pracowników o prawie do pełnego uczestnictwa w życiu zakładu. Powinni zajmować się usuwaniem wszelkich nieprawidłowości, w tym niewłaściwych metod zarządzania i kierowania zakładem.

Autorem trzeciego referatu był Alfred MIODOWICZ, przewodniczący OPZZ. Tematem tego referatu były: „Stan i perspektywy ruchu związkowego w Polsce lat osiemdziesiątych”. Szef OPZZ dość dokładnie przedstawił tę instytucję i omówił szczegółowo jej program. W chwili obecnej mamy w Polsce około 5 milionów ludzi zrzeszonych w związkach zawodowych. Istnieje ponad 120 federacji. Siłą nowych zwią-

ków — jak podkreślił Alfred Miodowicz — i ich władz jest duży udział robotników — około 55 procent.

Przewodniczący OPZZ powiedział, że porozumienie to opiera się na koncepcji przesunięcia ciężaru ruchu związkowego do zakładów pracy. Jednak nie wystarczy tylko programy działania. Potrzebny jest tak samo upór i duża siła przebicia. Do najważniejszych celów według Alfreda Miodowicza należą: realizacja porozumień sierpniowych, budownictwo mieszkaniowe, ochrona środowiska, wywieranie wpływu na politykę cen i wiążącą się z tym ochrona poziomu życia ludzi pracy. OPZZ planuje w najbliższym czasie wystąpienie o nowelizację ustawy o związkach zawodowych.

W trakcie dyskusji uczestnicy sesji, korzystając z obecności przewodniczącego OPZZ, kierowali do niego wiele pytań związanych z aktualną działalnością tego porozumienia. (K)

CZYTELNICY PYTAJĄ

Proszę o wyjaśnienie niejasnej dla mnie sprawy, rozpoczynając krótki list do redakcji. Marianna S. Chciałabym wiedzieć czy praca po malowaniu należy do szatniarzek. Czy za tę pracę wynagrodzenie należy się osobno, czy też w ramach płacy bez żadnych dodatków.

Z inną sprawą zwróciła się do nas telefonicznie Teresa K. także pracownica kombinatu.

— Czy huta otrzymała mieszkania spółdzielcze? Obydwójce z mężem pracujemy już w kombinacie po dwadzieścia lat. Uzyskałszy przydział mieszkania w Kurdwanowie typu własnościowego. Obawiamy się olbrzymich obciążeń finansowych. Wiem, że kierownictwu kombinatu zależy by poprzez mieszkania ściślej związać ludzi z zakładem pracy. W przypadku jednak długoletnich pracowników nie ma przecież obawy, że człowiek na starsze lata będzie zmieniał pracę jak przysługujące rękawiczki. Nie tryskamy energią nastolatków, trzeba się liczyć z przypadkami choroby, czy jakichś trudności życiowych. W starym zakładzie pracy wszelkie tego typu problemy załatwiał łatwiej. Nikt więc nie będzie uciekał po dwudziestu latach pracy.

Obydwa pytania kieruje do osoby kompetentnej mgr Wacława Moryto kierownika działu administracji LA, a ponadto sekretarza Głównej Komisji Mieszkaniowej Kombinatu HIL.

— Pierwsze jest nieprecyzyjne i nie mogę udzielić dokładnej odpowiedzi.

Pani Marianna nie podała na jakim wydziale pracuje. Ogólnie rzecz traktując: zależy jaki pani ma angaż. Jak sformułowane są obowiązki czyli jaki zakres czynności jest przypisany konkretnemu stanowisku pracy. Jeśli jest mowa o wszelkich pracach porządkowych, to rozumiem, że także porządki po malowaniu. Ale w każdym wydziale ta sprawa może wyglądać inaczej.

Mieszkania spółdzielcze są typu własnościowego i lokatorskiego. Wszystkie nowe jakie dzieliła huta były typu własnościowego. Cel, jaki przyświecał kierownictwu kombinatu jest znany.

Dokładnie też wyjaśnialiśmy, również w „Głosie” z jakich uprawnień w tym zakresie będą korzystać długoletni pracownicy. Natomiast co do mieszkań lokatorskich, takie były tylko z odzysku. Przeważnie małe, ze skromniejszym komfortem, odpowiadające potrzebom tylko niektórych pracowników. Rozdzieliliśmy tych mieszkań około 100. Uspokoję panią Teresę, skoro z małżonkiem pracują w kombinacie tak długo, to sobie poradzą, przecież z myślą o długoletnich pracownikach ustalane były zobowiązania i uprawnienia. (R)

65. rocznica powstania śląskiego

W ramach obchodów 65-lecia powstania śląskiego odbyło się spotkanie krakowskiego środowiska weteranów powstań śląskich w gościnnym dla nich Klubie Kombatan przy Oddziale Fabrycznym ZBoWiD KM HIL. Przewodził weteranów, których już mamy na terenie Krakowa i województwa coraz to mniej byli zaproszeni goście, wśród nich m. in. Prezes Woj. Zarządu ZBoWiD w Krakowie mgr Piotr Gajek, sekretarz Kola ZBoWiD przy PAN w Krakowie p. mgr Teresa Stanek — jednocześnie córka powstańca śląskiego, były 4 inne córki powstańców śląskich już nieżyjących. Był też były król „Bractwa Kurkowego” Feliks Adamski, który od lat jest związany ze środowiskiem powstańców śląskich — sam również wywodzi się z rodziny powstańczej. Liczne delegacje 2 szkół krakowskich noszące imię „Powstańców śląskich”, a to Zespół Szkół Zawodowych Elektrycznych z Krakowa i Szkoła Podstawowa nr 86 z Nowej Huty. Po uczczeniu minutą ciszy 7 zmarłych powstańców w roku ubiegłym referat okolicznościowy wygłosił najmłodszy wiekiem weteran powstania 82-letni mjr w stanie spoczynku mgr Józef Bugajski, łącząc w referacie powstanie śląskie z wszystkim innym styczniowym wydarzeniami 1945 roku. Głównie z ofensywą frontu wschodniego, gdzie obok Armii Radzieckiej główny udział brali Polacy w szeregach I i II Armii Ludowego Wojska Polskiego.

Wieczór uświetnił zespół artystyczny Szkoły Podstawowej nr 86, z programem powstań śląskich i rocznic styczniowych 1945 roku, który od lat prowadzi p. mgr Stanisław Dworniczek. Należy podkreślić, że dzieci szkolne (zespół) wystąpiły z dużym zaangażowaniem patriotycznym, aż do wzruszenia. Niejednemu weteranowi powstania i obecnym weteranom II wojny światowej zabłysła w oczach łza.

24 506 litrów środków owadobójczych.

Nieco gorzej przedstawia się sprawa zaopatrzenia w części zamiennie do maszyn konnych drobnego sprzętu rolniczego. Braki łańcuchów, gwoździ i o-selek są tu szczególnie odczuwalne.

Spółdzielnia Usług Rolniczych w Kościelnikach świadczyć będzie usługi mechanizacyjne rolnikom indywidual-

nie przez wdrażanie i upowszechnianie najnowszych zdobyczy nauki do praktyki rolniczej, jak również poprzez porady i szkolenie rolników indywidualnych. — Okres zimowy wykorzystaliśmy — opowiada kierownik DOPR KATARZYNA LOJEK — do dalszego doskonalenia wiedzy rolniczej. Na pięciu kursach kwalifikacyjnych do przyszłego zawodu rolnika przygotowuje się po-

ne. Ponadto upowszechniamy zaprawianie ziemniaków przed sadzeniem przeciw chorobom grzybowym.

Jedną z wielu spraw upowszechnianych przez DOPR, jest wdrożenie uprawy buraków pastewnych genetycznie jednonasiennych. Ta nowa odmiana o nazwie „Unia” daje nieoczekiwane pozytywne rezultaty. W ubiegłym roku z 1 ha uzyskano plon w ilości 670q korzeni o wysokiej zawartości suchej masy i białka oraz 260q liści. Warto tu wspomnieć, że inne tradycyjne odmiany buraków pastewnych plonują średnio około 450 q korzeni z 1 ha. Uprawa tej odmiany poza wysokim plonowaniem zmniejsza nakłady pracy ręcznej, nie ma bowiem tutaj pracochłonnej przerywki jak przy burakach wielokiełkowych, a ponadto ta odmiana daje możliwość prowadzenia mechanicznej pielęgnacji i zbioru oraz zwalczania chwastów herbicydami. Warto podkreślić, że uprawa tej odmiany będzie w bieżącym roku szeroko upowszechniana w formie częstych demonstracji polowych.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

Z myślą o wiośnie

azotowych — 359 ton, fosforowych — 194 tony, potasowych — 83, wieloskładnikowych — 148 oraz 80 ton mieszanek ogrodniczych. Dynamika sprzedaży nawozów mineralnych w stosunku do 1984 roku wynosi obecnie 179 proc. Na półkach znajduje się również wystarczająca ilość nasion roślin poplonowych, traw i buraków pastewnych. Godzi się nadmienić, że magazyn Rejonowej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Ruszycy posiada następujące środki ochrony roślin: grybobójcze — 1620 kg, herbicydy do zwalczania chwastów w zbożach — 2520 litrów oraz

nym swoim sprzętem rolniczym. Obecnie stopień sprawności powyższego sprzętu do prac wiosennych wynosi 62 proc. Największe zapotrzebowanie jest na wykonanie usług glebogryzarkami i kosiarkami rotacyjnymi — a tego sprzętu jest za mało. Pewne obawy budzi również stan opryskiwaczy ciągnikowych, którymi będą wykonywane zabiegi chemizacyjne przeciwko chwastom zboża i stoncy ziemniaczanej.

Działania administracyjne Wydziału Rolnictwa wspiera Dzielnicowy Ośrodek Postępu Rolniczego po-

nad 250 uczestników. W 16 ostatnio zorganizowanych szkoleniach specjalistycznych wzięło udział ponad 400 rolników. W szkoleniach tych główny nacisk położony został na sprawy racjonalnego nawożenia mineralnego i wapnowania gleb. We wszystkich formach szkoleń wykorzystano wyniki wdrożeń i demonstracji polowych ze szczególnym uwzględnieniem opłacalności poszczególnych upraw. Dla gospodarstw hodowlanych opracowano specjalny system zmianowania z przewagą roślin pastewnych, umożliwiającą pozyskanie większej ilości ziół na cele konsumpcyj-

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Świadomi tego krakowscy hutnicy i władze KM HiL proszą tych co krajem rządzą o pomoc. Piszą raporty. Władze do problemu modernizacji kombinatu podchodzą ze zrozumieniem, że użyję sformułowania z zebrań, ale... kryzys.

Od lat mówi się o modernizacji „gorącej”. Wypycha do planów na siłę. Powstał nawet program modernizacji opracowany w szczegółach. Rozpoczęto też remont. To co zobaczyłam na „gorącej” przypomina mi to co obserwowałam przez dwa lata w Siłowni. Bezsila zadomowiła się w hucie?

Martwy sezon?

11 lutego. Mróz utrudnia nawet odychanie. Hala Walcowni Gorącej — nawa szlifierni. Budowany jest tutaj warsztat „rewizji łożysk” i fundamenty pod szlifierkę. Budowany? Kupka gruzu w hali. Dwa młoty pneumatyczne wbite w posadzkę. Nieczynny kompresor. Robotników nie widać. Choć nie, przy rozpalonym w pobliżu koksia grzeje się jeden z pracowników. Jest godzina 11.10.

W hali głównej pracują przy wykuć 6 metrowego odcinka pod przekładkę kanału energetycznego. Pięciu robotników przy pomocy dwóch młotów pneumatycznych kuje wykop. Stanowisko pracy ogrodzone. Niemniej robotnicy muszą uważać. W momencie, w którym obserwowałam ich pracę transportowano suwnicą walce wymontowane z klatek, po ich przebudowie. Równocześnie ruszyli z walcowaniem. W pobliżu kujących wykopy jedno za drugim biegnie pasmo blachy promieniującej, pyłającej i parującej. W obłokach pary przedostają się na drugą stronę ciagu. Tu w głębokich 11 metrowych wykopach, części piwnicy olejowej, pracują także ludzie z „Budostalu-3”, nad przygotowaniem terenu pod fundamenty napędu nowej nożycy. Trudne warunki. Robota dentystryczna: nie wolno naruszyć istniejących ciągów i urządzeń — walcownia pracuje!

Na zewnątrz tej hali budowana jest nowa stacja zasilająca i nowa maszynownia, która ma zastąpić starą i zwiększyć blisko dwukrotnie moc dyspozycyjną zasilania walcowni. Oprócz dwóch panów, którzy posypują ścieżkę piaskiem nie ma tu żywej duszy. Wykopy pod budynek stacyjny częściowo zrobiono. Stoja nieczynne 2 maszyny do palowania. — Jeszcze nie przyjechali po niedzieli — mówi przechodzący pracownik. Jest godzina 11.30. Poniedziałek. Do 30 marca fundamenty pod montaż konstrukcji budynku stacji ma wykonać „Budostal-3”. Może to nie szewska poniedziałek a temperatura około minus 15 st. odstraszyła.

Tam gdzie budowana ma być maszynownia też robotnika nie uświadczysz.

Podstawiona wywrotka czeka na załadunek. Koparka czeka na swojego pana. Zabezpieczona przed mrozem plan-deką maszyną do wyburzania, ukryła człowieka, który się na tym martwym placu budowy ujawnił. Czyżby pilnował?

Termin przygotowania wykupu pod budowę nowej maszynowni minął 30 grudnia. Minął też kolejny termin — 30 stycznia. Wykonano jak dotąd połowę roboty. Mroźna zima utrudnia pracę budowlanym, prace ciężką. Wyburzyć

muszą betonowe konstrukcje. Na oko, jak mówią fachowcy, jest to kilka tysięcy metrów sześciennych gruzobetonu zbrojonego. Wyburzyć i wywieźć. A wcześniej pociąć palnikiem. Mróz, mrozem miało to wszak być zrobione do końca grudnia.

Bez optymizmu

Zaniepokojona o losy wszystkich hutniczych inwestycji o wypowiedź poprosiłam Głównego Inżyniera ds. Inwestycji KM HiL — Stefana Szydka.

— Przy takim jak obecnie systemie organizacji trudno mówić z optymizmem o modernizacji kombinatu. Zatrudniamy dziś, celowo używam słowa zatrudniamy, a nie pracują, 600 pracowników z 10 firm budownictwa przemysłowego co nie stanowi nawet 5 procent ich potencjału. A przecież firmy te powołane zostały w swoich zadaniach statutowych dla budownictwa

przemysłowego a szczególnie HiL. I ojcem ich było sławne i zasłużone PB HiL, jedno z najlepszych swego czasu pod względem organizacyjnym przedsiębiorstwo budowlane. Dziś mamy ich dziesięć. Korzystają z zaplecza zbudowanego dla potrzeb kombinatu i mieszczącego się na terenie kombinatu lub w jego pobliżu. Korzystają z energii, wody, ciepła. Ale pracują wszędzie, gdzie indziej: w Krakowie, w Katowicach, w Ostrowcu. Kombinatu świadcza usługi w tych

5 wspomnianych pa procentach. Owszem, robią i remonty dla huty ale... Jeżeli dokończymy do tego brak Generalnego Wykonawcy i samodzielność tych 10 firm, to będzie pełny smutny obraz. Odbija się to fatalnie na koordynacji prac. Przykład — modernizacja „gorącej”. O stanie technicznym tej walcowni i ważności tego co produkuje, ważności dla kombinatu i kraju — wiemy wszyscy. Zapadły już decyzje na szczeblu dyrekcji co mamy robić i, że modernizacja tej walcowni winna być zakończona do roku 1993. Zaplanowano wymianę wyposażenia technologicznego, mechanicznego i elektrycznego całej walcowni łącznie z zasilaniem. W zakresie całości prowadzonych tu prac modernizacyjnych mamy jasność od roku 1984. Jest to przedsięwzięcie nie mające precedensu w historii hutnictwa: wymiana całego jej wyposaże-

nia bez przerywania produkcji. Przypomina to trochę remont kapitalny łącznie z wymianą silników samolotu w czasie rejsu, samolotu pełnego pasażerów. Pierwszy etap to budowa maszynowni, stacji zasilania i modernizacji nożycy. Tak jak pani zauważyła nie za bardzo angażuje się w tę sprawę wykonawca „Budostal-3”. Usualone harmonogramem terminy nie dotrzymywane, opóźnienia już i trzy-miesięczne. Wydajność pracy niska, wykorzystanie czasu pracy nie ociera się nawet o 50 procent. A na ich usprawiedliwienie: to brak sprzętu i fakt, że inwestycja ta jest w tej chwili na piątym miejscu w hierarchii ważności zadań realizowanych przez budowlanych. Inwestycja bez żadnych preferencji i przydziałów sprzętu dla firm budowlanych. Dyrekcja huty wystąpiła przez resort do Komisji Planowania o objęcie tej inwestycji zamówieniem rządowym. Mamy nadzieję, że stanie się to w roku 1986. A tu czas ucieka. Potrzeba modernizacji pilna. Mamy skończyć prace modernizacyjne w walcowni gorącej do końca 1993 r., ale w tym układzie sił i przy takich środkach będzie to niemożliwe.

— Przy takim tempie jak teraz, o zmodernizowanej walcowni, bezcie można mówić i pisać w roku dwudziestym.

— Tak, ale w tym roku nie będzie ani nas, ani walcowni, której nie da się latać tak jak Siłowni. Nie zakładajmy jednak z góry, że nie nie zrobimy.

JANINA DZIURO

P.S. „GNH” przysyła comiesięczną informację o tym co się dzieje z realizacją inwestycji nr 1 w kombinacie, czyli modernizacją „gorącej”.



Mój krótki raport o pracy trzech podstawowych zakładów kombinatu nie będzie optymistyczny. Zmaltretowana tym co się działo w styczniu bardzo chciałam by moi rozmówcy powiedzieli: sytuacja wraca do normy. Niestety.

Mówi kierownik Zakładu Siłownia — inż. Konrad KOPYTO.

— Od 11 lutego pracuje średnio pięć kotłów. Niskie temperatury zewnętrzne (poniżej minus 20 st C) powodują, że mimo pracy pięciu kotłów produkowane w Siłowni media energetyczne nie pokrywają zapotrzebowania kombinatu: okresowo wyłączany jest jeden blok tlenowy, hamowana praca wielkich pieców Okresowo — zaznaczam.

Niestety obniżona jest też temperatura wody w układzie centralnego ogrzewania kombinatu.

Mam i wiadomość optymistyczną, w tym tygodniu ukończony zostanie remont kotła nr 5. Z początkiem przyszłego zostanie on „wprowadzony” do ruchu co powinno poprawić sytuację w hucie.

Kotły pracujące psują się nadal. Od 8 lutego z powodu uszkodzenia części ciśnieniowych stały kotły nr nr 8, 4, 1.

Mówi kierownik Zakładu Wielkopiecowego — inż. Stanisław CZOSNYKA.

— Non stop pracuje pięć pieców ale na obniżonych parametrach. Ich wydajność wy-

korzystywana jest tylko w 70 proc. Dwa powody. Jeden to zła praca Siłowni a co za tym idzie brak dmucha, brak tlenu. Drugi powód — to całkowity brak gazu ziemnego. Ponieważ nie produkujemy w zakładanych planem wielkościach, rosną nam zapasy tworzyw usadowych — rudy.

Mamy kłopoty z wyprodukowaniem dobrej jakościowo surowki. Praca wielkich pieców w zaniżonych parametrach tego jest powodem a procesy w wielkim piecu często są dziełem przypadku. Nie wiadomo co w danym momencie w wielkim piecu się stanie

czy na przykład zejść naro- sty z powodu przepływu strugi gazu, zachłódzą gar i wtedy wyprodukujemy surowkę z podwyższoną ilością siarki — powyżej 0,040 proc. Zdarza na się to często.

Ale w tych kiepskich warunkach w jakich znalazł się kombinat wydaje się, że zbliżamy się do jakiejś stabilizacji.

Mówi kierownik Zakładu Stalowniczego — inż. Ryszard GULIŃSKI.

— W związku z trudnościami energetycznymi, pod tym pojęciem rozumiem poważne ograniczenia w dostawie tlenu, gazu, mazutu — sytuacja produkcyjna w stalowni jest delikatnie mówiąc trudna. Aktualnie pracuje piec tandem, dwa konwertory, ale praca tandemu i konwertorów jest ograniczana ilością tlenu.

Pracują tylko dwa lub trzy (sytuacja zmienia się co dzień) piece martenowskie. Pododem poważne ograniczenia w dostawie gazu i mazutu.

Jakość surowki? Zawartość siarki w surowce dochodzi nawet do 0,100 proc. A co za tym idzie mamy niemałe kłopoty technologiczne i organizacyjne. Co robimy? Robimy koktajl:

Pogorszenie jakości surowki było jednoznaczne z niezabezpieczeniem produkcji w Wydziale Odlewni Wlewnic, produkcji osprzętu stalowniczego. Tu sprawa rozbiła się z kolei o niewłaściwy stosunek wartości krzemu do manganu w surowce.

Nierytmiczna praca agregatów stalowniczych wpływa ujemnie na wytrzymałość wytworzonej ogniotrwałej, co znowu w konsekwencji spowoduje wcześniejsze, zatrzymanie agregatów stalowniczego do remontu.

Kilka dni temu zdawało nam się, że sytuacja produkcyjna wraca do normy. Borykaliśmy się tylko z brakiem tlenu. Niestety w ostatnich dniach do tych kłopotów doszło ograniczenie dostaw gazu ziemnego i ograniczyć trzeba było pracę pieców martenowskich.

Nieskorzy byli do wypowiedzi na temat sytuacji produkcyjnej w ich zakładach — kierownicy. Niecierpliwi. Oczekujący kiedy wreszcie zła passa się skończy. Nie dziwię się im, nic nowego wszak nie mieli mi do powiedzenia. Produkujemy mało a i to co produkujemy dalekie od norm jakościowych.

W halach produkcyjnych rozpalono koksia, hutnicy grzeją zmarznęte ręce. Widok to nawet ładny. Zimno. Minorowe nastroje. Byłe do wiosny!

JANINA DZIURO

NIESTETY

Musimy sami o sobie decydować

W marcu bieżącego roku odbędzie się Dzielnicowy Zjazd Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Poprzedza go kampania wyborów do podstawowych ogniw, w końcu stycznia rozpoczęły się już zebrania sprawozdawczo-wyborcze, na których m. in. dokonywana jest ocena pracy ludzi działających na rzecz tego ruchu społeczno-politycznego.

Osiedla Na Wzgórzach i Na Stoku oraz sąsiadujące z nimi osiedle domków jednorodzinnych leżą na peryferiach Nowej Huty. W październiku ubiegłego roku powstała tam Rada Osiedlowa PRON. — Nasza Rada — stwierdził podczas poniedziałkowego zebrania w sali MDK im. J. Tuwima, jej przewodniczący ANTONI MATUSZEK — powstała ze społeczeństwa jako wyraz zorganizowanej opinii społecznej. Opowiedzieliśmy się za demokratyczną odnową naszego kraju poprzez dialog i porozumienie. Działając w obrębie trzech osiedli za cel postawiliśmy sobie usunięcie z naszego codziennego życia kłopotów i problemów, które nie zawsze wymagają wielkich nakładów finansowych, ale przede wszystkim zależą od dobrej woli i poświęcenia się w pracy na rzecz osiedla i dzielnicy. Obecnie w tej Radzie jest 49 członków, działających w trzech komisjach: Wniosków i Uchwał, Interwencji i Skarg oraz Czynów Społecznych.

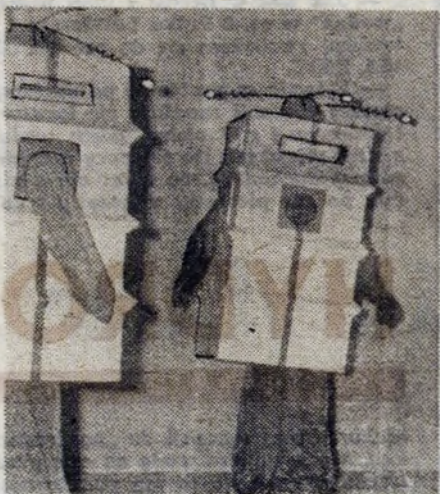
I właśnie ci ludzie w miniony poniedziałek zebrali się, aby przedyskutować i przyjąć do realizacji program działania na dwuletnią kadencję (1985—1986 rok), a przy okazji móc spotkać się z radnymi Dzielnicowej oraz Miejskiej Rady Narodowej. W czterogodzinnym zebraniu, któremu przewodniczył radny DRN w Nowej Hucie Roman Koszacki, a w którym oprócz członka Rady Krajowej PRON Franciszka Mamulskiego, udział wzięli przedstawiciele Urzędu Dzielnicowego, ZD ZSMP, ZD TPRP, ZD Ligi Kobiet Polskich, DUSW, Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, samorządu mieszkańców, SM „Hutnik”, poruszono problemy nurtujące mieszkańców tych osiedli. Wiele miejsca dyskusanci poświęcili m. in. komunikacji miejskiej i jej słabościom. Wnioski zmierzają do jej usprawnienia, do szybszego autobusowego połączenia tych osiedli z kombinatem, centrum Nowej Huty, jak i z Krakowem. W dalszym ciągu poniżej oczekiwani mieszkańcy przedstawia się sprawa zaopatrzenia w artykuły spożywcze i przemysłowe. Brak w tej części dzielnicy jednego chociażby kina, zaś Młodzieżowy Dom Kultury, zdaniem zebranych, nie zawsze występuje z ciekawymi propozycjami programowymi. Nie więc dziwnego, że nabrzmiała sprawa

stał się problem dorastającej młodzieży, która nie mając gdzie godziwie spędzać wolny czas bezpiecznie wchodzi się po osiedlach, wykorzystując lasek między osiedlami zwany „Zielonym Jarem” jako miejsce rozrób i pijaństw. Odpowiadający w tej sprawie przewodniczący ZD ZSMP Tadeusz Leśniak podkreślił daleko idącą potrzebę ścisłej współpracy ZSMP i ZHP w dziedzinie zagospodarowywania wolnego czasu młodzieży. Szansa na to stać się może w najbliższym czasie stworzenie ośrodka wypoczynkowego, z prawdziwego zdarzenia, nad nowohuckim zalewem.

Sporo uwagi uczestnicy zebrania poświęcili ponadto występującemu często brakom ciepłej wody w mieszkaniach, słabej drożności studzienek kanalizacyjnych, zalewaniu w konsekwencji tego piwnic itp. Wyjaśniając te sprawy przedstawiciel PGM oznajmił, ku zadowoleniu zebranych, że usterki są teraz usuwane na bieżąco, w ciągu tygodnia.

W trakcie zebrania jednomyślnie przyjęty został projekt uchwały działalności PRON w tych osiedlach na bieżący i następny rok. Nim jednak Prezydium Rady Osiedlowej i samorząd mieszkańców dokonają analizy wniosków pod kątem możliwości ich realizacji warto kilka z nich przedstawić, chociażby w skrócie jako wyraz troski o poprawę warunków życia w tychże osiedlach. Uznając zasadę ścisłej współpracy z wszystkimi organizacjami społeczno-politycznymi, działającymi w osiedlach, członkowie PRON aktywnie włączają się do współorganizacji kampanii wyborczej do Sejmu oraz czuwają będą nad jej prawidłowym przebiegiem. Na bieżąco PRON informować będzie mieszkańców osiedli o sposobie realizacji wniosków, w tym też celu założony ma być rejestr wniosków. W najbliższym czasie z inicjatywy PRON, z okazji Dni Pamięci Narodowej, ma być zorganizowany Konkurs Poezji i Pieśni Patriotycznej z przeznaczeniem przede wszystkim dla młodzieży. Włączając się w nurt wychowania młodzieży PRON organizuje cykl spotkań młodzieży z działaczami PRON, ZBoWiD, ZSMP oraz z młodzieżą, która po raz pierwszy pójdzie do urn wyborczych. Przewiduje się ponadto spotkania z posłem z dobiegającej kadencji Sejmu oraz z kandydatami na nowych. PRON ma zobowiązać samorządy osiedli do wystąpienia o przydział terenów pod budowę garaży. Innym postulatem było zamontowanie świetlnej sygnalizacji w okolicach pętl tramwajowej oraz w rejonie ul. Kołomyjskiej, koło kościoła, w miejscach, w których często dochodzi do śmiertelnych wypadków drogowych.

Podczas poniedziałkowego spotkania zebrani zapoznali się także szczegółowo z założeniami projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Na pytania związane z tematem ordynacji odpowiadał członek KR PRON Franciszek Mamulski. Wybrano również dziewięciu delegatów na Dzielnicowy Zjazd. (dom)



Kiedy nowa premiera?

„Kolorowe przygody” to tytuł ostatniego przedstawienia dziecięcego teatru „ABC”, działającego przy klubie „Kuznia” w Nowej Hucie. Premiera tego „spektaklu” odbyła się dość dawno, bo już ponad dwa lata temu. Była to podczas imprez noworocznych w hali „Hutnika”. „Kolorowe przygody” są bardzo atrakcyjne i dziecięca widownia bawiła się podczas przedstawień znakomicie, podziwiając UFO-ludki, pszczołkę Małę, Śladbada, myszkę Mickey i zwierzątko z telewizyjnego programu Muppet Show. Dzieci z teatru „ABC” pokazywały ten program w wielu nowohuckich placówkach kulturalnych i w sali koncertowej szkoły muzycznej. „Kolorowe przygody” prezentowane były także na Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach (program nagrodzone „Honorowa Jodła”, w Nowej i Zaganiu. Ponadto fragmenty tego widowiska pokazano w telewizji.

Na raz ostatni UFO-ludki pojawiły się w Teatru Podgórskim. Wystąpiły z okazji 50-lecia tej dzielnicy Krakowa.

Oni, którzy bardzo lubią „ABC”, z pewnością dobrze pamiętają wszystkie przedstawienia. Nie tylko „Kolorowe przygody”, ale również wcześniejsze — „Karnawał zwierząt”, poetycki „To się stanie”, czy pantomimiczne „Łaszkicudaszki”. Czekamy teraz na nową premierę. Z pewnością będzie równie udana jak poprzednie. (jk)

Liczy się skuteczność

Z udziałem przewodniczącego DRN w Nowej Hucie Edwarda Cisowskiego i naczelnika dzielnicy Zdzisława Zaręby w miniony poniedziałek, wtorek i środę w Urzędzie Dzielnicowym odbyły się spotkania radnych z nowohuckich okręgów wyborczych i władz administracyjnych dzielnicy z przewodniczącymi Komitetów Osiedlowych, należących do PGM oraz osiedli rolniczych i spółdzielczych. Spotkania koncentrowały się wokół omówienia planu społeczno-gospodarczego dzielnicy w zakresie inwestycji, remontów kapital-

nych w bieżącym roku.

W trakcie wielogodzinnej dyskusji podkreślano dobitnie konieczność skuteczności działań przy realizacji wniosków mieszkańców. Dyskusanci akcentowali, że sposób realizacji wspomnianych wniosków jest podstawą wiarygodności radnych i samorządów terytorialnych wśród społeczeństwa, które obdarzyło ich zaufaniem. Obydwie strony, radnych i administrację, powinna cechować nade wszystko rzetelność i skuteczność działania przy wnioskach skierowanych do realizacji. A bywa, co podkreślano w wystąpieniach, że są i tacy radni, którzy nie odbyli jeszcze ani jednego dyżuru w lokalach samorządu mieszkańców. Bywają również i takie sytuacje, kiedy to wiele wniosków nie zostało jeszcze zrealizowanych przez administrację. (dom)



Chcemy być dobrze obsługiwani

Od poniedziałku, 11 lutego trwa w Nowej Hucie statutowa akcja obwodowych zebrań członków „Spółtem”. W naszej dzielnicy spółdzielnia ta liczy dokładnie 15 322 osoby — udziałowców. W zebraniach obwodowych mogą oczywiście uczestniczyć nie tylko członkowie „Spółtem”, ale również inni konsumenci (a przecież wszyscy nimi jesteśmy), którzy mają prawo głosu, ale bez prawa wybierania. Zawiadomienia o tych zebraniach są wywieszone w poszczególnych obwodach w sklepach spółtemowskich i zakładach gastronomicznych.

Jakie są cele tych zebrań? Przede wszystkim podsumowanie działalności spółdzielni za rok 1984 i wszechstronna ocena zadań gospodarczych i społeczno-wychowawczych. Trochę nietypowo wygląda działalność firmy handlowej w zestawieniu z zadaniami społeczno-wychowawczymi. Jednak po dokładniejszym przyjrzeniu się przestaje to być takie dziwne. Przecież „Spółtem” to nie tylko sklepy i restauracje. Ośrodki „Praktyczna Pani” także egzystują pod skrzydłami PSS. Ośrodki te oprócz usług (fryzjer, krawiectwo, dziewiarstwo, itp.) prowadzą kursy gotowania, krawiectwa i inne. Coroczne, wrześniowe „Święto latawca” mamy również dzięki „Spółtem”.

Niemniej istotne wydaje się być omówienie działalności poszczególnych sklepów i zakładów gastronomicznych, ocena pracy tych placówek. Takową przeprowadzają komitety członkowskie. Na każdym zebraniu będą obecni przedstawiciele Rady Nadzorczej lub Zarządu spółdzielni. Jeśli nie będą umieli od razu odpowiedzieć na wszystkie pytania to zapewniali, że odpowiedzi zostaną wysłane pocztą. Na zebraniach obwodowych wybrani zostaną delegaci na Walne Zgromadzenie przedstawicieli spółdzielni. Ze wszystkich (14) zebrań po kilku delegatów.

Dla wszystkich, którzy zechcieliby przyjąć na takie zebranie bardzo ważną informację będzie to, że będą obecni kierownicy sklepów. Będzie więc okazja do „wylania żalów”. Przypominamy — wszystkie szczegóły na afiszach.

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **NOWE KSIĄŻKI TELEFONICZNE** są w sprzedaży od poniedziałku. Przy zakupie należy mieć odcinek opłaty telefonicznej za gruzdzeń.

● **„BALTONA” NADAL INTENSYWNIE** prowadzi remont pomieszczeń po barze „Przysmak”. Póki co firma poszukiwana na rynku towary rozdzielą do innych placówek handlowych (wina, czekolada, kakao...), szczególnie prowadzonych przez PHS. Ceny wysokie ale artykuły atrakcyjne.

● **W RADZIE DZIELNICOWEJ** PRON czynny jest telefoniczny punkt informacyjno-konsultacyjny w sprawie dyskusowanego projektu ustawy „Ordynacja wyborcza do Sejmu PRL”. Punkt jest czynny w godz. 11—13 codziennie, z wyjątkiem sobót. Telefon 44-65-98.

● **54 DZIECI Z OSIEDLI ADMINISTROWANYCH PRZEZ ZOS II** (Kombatantów, Strusia, Wysokie, Kalinowe) świetnie spędziło zimowe ferie w mieście. Janusz Rojek wychowawca za-skarbił sobie sympatie dzieci i ich rodziców.

● **KURCZAKI Z ROŻNA** do 600 zł za kilogram serwowane przez firmy polonijne znajdują nabywców mimo wysokiej ceny. Dodam, że w miejscowościach górskich cena wynosi obecnie 1000 zł za kilogram.

● **W TERENOWYCH OGNIWACH** PRON trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza.

● **TRWAJĄ STARANIA O MOŻLIWOŚĆ SPRZEDAŻY ALKOHOLU** w nowo otwartym sklepie nocnym w os. Teatralnym 3. Jak dotąd meliniarze stoją murem wysuwając różnorakie argumenty z obawy, że straciliby wielu klientów.

● **SPECJALNA KOMISJA ZBADAŁA WADY TECHNOLOGICZNE** budynków w os. Kombatantów, których skutkiem są niedogrzaniami i zagrzybienia budynków. Usuwanie wad rozpocznie się z chwilą przygotowania odpowiedniej dokumentacji przez Krakowskie Biuro Projektów. Z pewnością nie tej zimy.

● **FUNKCJONOWANIE KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ** w naszej dzielnicy było tematem wczorajszego posiedzenia Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalnej DRN.

● **W CZWARTKOWY WIECZÓR** w Klubie Młodych odbyło się uroczyste spotkanie Honorowych Dawców Krwi z kombinatu. W jego trakcie wręczono wyróżnienia organizacyjne.

● **PRZEDMIOTEM OSTATNIEGO** posiedzenia Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej DRN była m. in. ocena wykonania planu gospodarczego i budżetu DRN.

● **SZEŚĆ WYPADKÓW DROGOWYCH** zanotowano na ulicach Nowej Huty w ubiegłym tygodniu. 7 osób odniosło obrażenia ciała. 3 wypadki zdarzyły się na skutek poślizgów. Było także 6 kolizji.

● **„BARWY PRZYJAŹNI”** — XI Ogólnopolski Dziecięcy Konkurs Piosenki i Tańca odbył się w klubie „Trojka” w czwartek, 14 lutego.

● **W SKLEPACH FIRMOWYCH PRZEDSIĘBIORSTWA HURTU SPOŻYWCZEGO** (os. Bohaterów Września i Kolorowe) nie powinno w przyszłym tygodniu zabraknąć maki tortowej i kruchej, cukru pudru, dla dzieci kleików ryżowych i Bebiko, a także będzie duży wybór win gronowych oraz miodu naturalnego.

Zebrania w PRON

● 18 lutego, Szkoła Podstawowa nr 144, godz. 17 — dla mieszkańców os. Bohaterów Września.

● 19 lutego, świetlica osiedlowa os. Centrum B (bl. 6), godz. 17 — dla mieszkańców os. Centrum B, Słoneczne, Szklane Domy.

● 20 lutego, Szkoła Podstawowa nr 84, godz. 17 — dla mieszkańców os. Piastów.

„ORBIS” proponuje

PBP „Orbis” oddział w Nowej Hucie od dnia 18 lutego br. rozpoczyna sprzedaż wycieczek 8 i 11-dniowych do Turcji (Istanbul, Bursa), oraz wycieczek promem „Wilanów” do Danii i Szwecji.

Miał opinię kochającego męża...

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

scach nieoświetlonych, położonych w pewnej odległości od zabudowań. Zawsze w pobliżu krzewów i krzaków. Zawsze wieczorem lub, co rzadziej, nad ranem i zawsze podczas padającego deszczu i w mgłę. Był

nieczuły na błagania ofiar

Działalność zawsze tą samą metodą. Atakował kobiety samotne, przygodnie spotkane w rozpiętości wieku od 20 do 52 lat. Atakował zawsze z tytułając ofiarę za sztyję przedramieniem lub palcami obu dłoni. Następnie dusił je do chwili obezwładnienia. Kilkakrotnie duszenie poprzedzał okrutnym biciem i kopaniem w przypadku aktywnej obrony ofiary. Był okrutny, zwierzęcy, doznający orgazmu w trakcie bicia kobiety, widząc jej rzeźnię. Ułomność fizjologiczna jego narządu płciowego, jego sadystyczne zachowanie się, co m. in. podkreślała w swoich zeznaniach jedna z ofiar, były dla organów ścigania sygnałem, że mają do czynienia z gwałtci-cielem wyjątkowo bezwzględny.

W pierwszej fazie śledztwa wiadomo było tylko, że jest to mężczyzna o ciemnym zarostcie lub też z ciemną brodą, który jako teren swoich działań obrał sobie Nową Hutę, a konkretnie zaś rejon osiedla Krzesławic, ulicę Bulwarową, aleję Lenina, drogę prowadzącą od kombinatu w kierunku na Nowe Brzesko na wysokość Cementowni, w rejonie Grębałowa oraz teren w pobliżu osiedla II Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303.

— Początkowo — opowiada zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego DUSW mjr dr ALEKSANDER WOJCIECHOWICZ — podejmowane przez nas czynności preventywno-operacyjne nie dawały efektów. Z ramienia WUSW śledztwo pro-

wadził por. WOJCIECH SZETELA. Rozpoczęła się żmudna czynność sprawdzania wszystkich potencjalnych sprawców, zaczęliśmy penetrować grupy młodzieżowe, odbyliśmy setki rozmów, sprawdzając każdy sygnał od społeczeństwa. Wyciągnęliśmy w pewnym momencie wniosek, że sprawca nie jest mieszkańcem Nowej Huty i że nie znajduje się w naszych kartotekach. Zdawali sobie sprawę, że jest to przysłowiowe szukanie „igły w stogu siana”. Początkowo nie przypuszczaliśmy, że pojmany przez czwórkę mężczyzn, ubrany w sportową kurtkę, palący „popularne”, jest właśnie tym bestialskim gwałtci-cielem. „Szósty” zmyślił mi jednak, że to właśnie Jacek S. jest tą „igłą”. W pewnym momencie skojarzyliśmy napad na studentkę na os. II Pułku Lotniczego z wydarzeniem w Grębałowie. Tego samego bowiem dnia, ale nieco wcześniej, bo około godziny 18.30 w Grębałowie została napadnięta Anna D. Została ona dotkliwie pobita, lecz dzięki jej zeznaniom mieliśmy już doskonały portret pamięciowy sprawcy. Podczas konfrontacji wspomniana Anna D. na widok Jacka S. zemdlala, doznała szoku nerwowego. W pamięci pozostało jej wydarzenie z Grębałowa. Dopiero po miesiącu podejrzany zaczął się przyznawać do popełnionych czynów. Gwałtów i usiłowań dokonał w sumie 19. O pewnych gwałtach, które mogły zaistnieć, na razie jeszcze nie wiemy, ale można się liczyć z możliwością, że mogło ich być więcej niż 19!”

Spalony w Białymstoku

Jacek S., urodzony we Włocławku w rodzinie kolejarskiej, w 1965 roku zawarł związek małżeński, a w marcu 1967 roku urodził mu się syn. W tym czasie wyjeżdża do Białegostoku, gdzie w maju i czerwcu 1969 roku dokonuje na kobietach trzech

gwałtów, połączonych z silnym pocięciem onar. Wyrokiem Sądu Rejonowego otrzymuje 6 lat pozbawienia wolności. Po 5 latach zostaje warunkowo zwolniony z więzienia po 4 miesiącach bezczynności w czerwcu ponownie napada na kobietę, dotkliwie ją bijąc i usiłując dokonać gwałtu. Tym razem otrzymuje wyrok 9 lat pozbawienia wolności. Za dobre sprawowanie w lutym 1982 roku zostaje przedterminowo warunkowo zwolniony z zakładu karnego. Wie, że w Białymstoku jest już „spalony”. Wyczytawszy w prasie ogłoszenie o naborze robotników do Kombinatu Metalurgicznego przenosi się do Krakowa, ale już sam, w Białymstoku pozostawia rozwiedzioną żonę i syna.

Od czerwca 1982 roku przebywa w Krakowie, pracując w HiL na Wydziale Wodnym jako mechanik pomp. Mieszka początkowo w hotelach robotniczych, potem poznaje krakowiankę, żeni się z nią i zamieszkuje w jej mieszkaniu na Salwatorze. W opinii znajomych uchodził za człowieka spokojnego, miłego, o dużej inteligencji, lubiącego się w literaturze science-fiction i stroniącego od kieliszka. Miał opinię kochającego męża.

Człowiek o podwójnej twarzy, wielokrotny recydywista, bestialsko zachowujący się w stosunku do kobiet dzięki obywatelskiej postawie czwórki mężczyzn oraz wielomiesięcznym czynnościom śledczym ze strony milicji został ujęty. Społeczeństwo Nowej Huty mogło odetchnąć. Wampir i gwałtci-ciel znalazł się za kratkami. Na przełomie lat 60 i 70-tych głośno było o wampirze Krzysztofie Plewie, który został zatrzymany w 1973 roku i który otrzymawszy 25 lat więzienia popełnił samobójstwo w celi. Plewie udowodniono 17 gwałtów, Jacek S. ma ich o dwa więcej.

ANDRZEJ DOMAGALSKI

WPISANI W ZYCIOREY NOWEJ HUTY

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

władz kombinatu, po to aby dowiedzieć się gdzie aktualnie będą kopać, gdzie trzeba czuwać i obserwować. Tutaj przeżył chwile radości z odkrywanych bezcennej wartości skarbów i chwile zwątpienia, gdy bezcenne zabytki niszczyła postępująca budowa i niewiedza prowadzących ją ludzi. Świadomość klęski, jak choćby wtedy, gdy zniszczony został cały szkielet mamuta w głębokich warstwach lesu w Krzesławicach...

Całe jego życie zawodowe upłynęło pod znakiem poszukiwania śladów prehistorii na terenie Nowej Huty. Był obecny przy wszystkich prawie pracach wykopaliskowych. Iluż studentów archeologii i historii pamięta barczystą sylwetkę doktora Buratyńskiego z łopata, siem, miotłką w dłoni... niestrudzenie przemierzającego pola (na których miało stać nowe miasto) doglądającego prac ziemnych.

— Prace archeologiczne prowadziłyśmy zazwyczaj od wczesnej wiosny do jesieni, do nastania mrozów, które wykopaliska uniemożliwiały — opowiada dzisiaj Stanisław Buratyński. — Przebiegały one w wyjątkowo trudnych warunkach; trzeba było zrobić wszystko, aby nie hamować budowy kombinatu i miasta. Toteż przy koparkach i spychaczach spędziłem wiele godzin popołudniowych, wieczornych i nocnych. Tylko w ten sposób można było uratować wiele zabytków.

Pierwsze wielkie prace ratunkowe prowadzono w związku z budową linii kolejowej z Ruszczy do Podgłę. Wtedy to archeologom udało się odkryć wielkie stanowiska na terenie dzisiejszego osiedla Wyciąże. Znajdowała się tu duża osada z pewną ilością grobów z różnych czasów: od początków neolitu do wczesnego średniowiecza. Badania w Wyciążu prowadzone były przy ścisłej współpracy z maszynami do robót ziemnych, podobnie jak na większości innych, bogatych stanowisk N.H.

Gdy okazało się, że Huta jest niezwykle bogata w ślady działalności człowieka w pradziejach, ówczesna Polska Akademia Umiejętności zorganizowała dwie konferencje na ten temat i w roku 1951 powołała nowohutecki oddział krakowskiego Muzeum Archeologicznego. Kierownikiem został wybrany Stanisław Buratyński.

Po Wyciążu przyszła kolej na Mogiłę. Tutaj, na terenie obecnego szpitala im. Żeromskiego ekipa Stanisława Buratyńskiego odkryła wyjątko-

S.O.S. dla prehistorii

wo bogatą i ważną osadę pradziejową. Najstarsze zabytki znajdowały się koło kopca Wandy. Właśnie tam zdarzył się rzadki w skali krajowej i światowej przypadek: razem z kośćmi mamuta z lat 18—20 tys. p.n.e. zachowały się krzemienne narzędzia pracy.

Dobrze się złożyło, że tereny na których zbudowano i rozbudowuje się w dalszym ciągu kombinat HiL posiada bardzo małą ilość zabytków. Ślady osadnictwa są tu wyjątkowo rzadkie zapewne na skutek odległości od źródeł wody. Na terenie samego miasta jest ich też stosunkowo mało. Najwięcej natomiast znajduje się w pobliżu zatoku drugiej trasy lewego brzegu Wisły. Część tych na których spotkaliśmy liczne ślady osadnictwa pradziejowego nie została jeszcze zabudowana i przebadana, tak że dalsze badania w zakresie ratownictwa zabytków archeologicznych pozostaną jeszcze na długie lata aktualne i pilne. Mam na myśli nie zagospodarowane tereny — do dziś pół uprawnych — Mogiły, Pleszowa, Branie, Wyciąże, Kościelnik i innych osiedli rolniczych.

Najwięcej odkrytych w Nowej Hucie zabytków pochodzi z lat ok. 5—600 p.n.e. do wczesnego średniowiecza, czyli do czasów pierwszych Piastów. Ich ilość szacuje się na około 3 miliony sztuk, przy czym około 140 tysięcy sztuk należy do wyjątkowo ważnych. Każdy obiekt posiada opis i rysunek lub fotografię. Te ogromne zbiory są w całości zinwentaryzowane. Pod względem ilości i jakości należą one do najważniejszych nie tylko u nas, ale w całej Europie Środkowej.

Do dziś zostało odkrytych ponad 80 stanowisk archeologicznych. Są to pradziejowe osady typu rolniczego. Wśród znalezionych tam tzw. zabytków nieruchomych znajdują się jamy mieszkalne i gospodarcze, chaty, obiekty przemysłowe i groby. W nich oraz tzw. warstwach kulturowych leżały wyroby ceramiczne, narzędzia pracy, ozdoby, broń i inne.

W roku 1961 polskie i zagraniczne rozgłoszenie radiowe podały wiadomość o rewelacyjnym odkryciu doktora Buratyńskiego: skarbie składającym się z 1068 sztuk wyrobów ze srebra. Skarb srebrny znaleziony został na terenie budowy Stacji Zdawczej HiL. Zawierał on około 600 monet i ich części, fragmenty ozdób, plakietki srebrne. Najmłodszą monetą była moneta Brzetysława Czeskiego, bita w r. 1038, która ten skarb datuje, a został on zapewne ukryty w czasie najazdu czeskiego na nasz kraj w r. 1038.

W kombinacie HiL mieliśmy i mamy dużo przyjaciół wyjątkowo życzliwych, od robotników i majstrów do dyrektorów włącznie. Dzięki dobrej

współpracy z nimi udało się z całą pewnością uratować ponad 95 procent zagrożonych bezpośrednim zniszczeniem zabytków.

Pomoc kombinatu dla prac archeologicznych była wielostronna. Na samym początku naukowcom pomagali robotnicy HiL i junacy SP. Od samego początku huta pomagała finansować robotnicze. Dzięki pomocy kombinatu udało się opublikować 8 tomów „Materiałów archeologicznych Nowej Huty”. Sześć pierwszych, począwszy od roku 1967 zredagował doktor Buratyński. Dwa ostatnie — obecny dyrektor Muzeum Archeologicznego w Nowej Hucie, dr Jacek Rydzewski.

Stanisław Buratyński był współorganizatorem sześciu wielkich międzynarodowych konferencji poświęconych sprawom archeologii Polski, Krakowa i Nowej Huty. Wspomagał także dwie krajowe: tę poświęconą epoce brązu i tę poświęconą czasom z przełomu naszej ery.

Stanisław Buratyński kierował wykopaliskami w Nowej Hucie od sierpnia 1950 do lipca 1981. Po przejściu na emeryturę kontynuuje prace naukowe jako konsultant w Muzeum Archeologicznym. Boleje nad sytuacją tego muzeum, które dysponuje o wiele za ciałymi jak na ilość eksponatów pomieszczeniami. Byłoby rzeczą niezmiernie przykra, gdyby się okazało, że gigantyczna praca krakowskich archeologów idzie na marne z powodu tzw. trudności obiektywnych, nie pozwalających na przyznanie Muzeum gmachu z prawdziwego zdarzenia, pozwalającego przechowywać bezpiecznie wydobyte z ziem eksponaty. Czyżby Nowa Huta cierpiała na nadmiar muzeów i dydaktycznych środków podbudowy własnej tradycji i świadomości historycznej?

Wyrażając się skromnie o swoich osiągnięciach naukowych Stanisław Buratyński mówi z ogromnym szacunkiem o instytucjach i ludziach, którzy swą wiedzą i autorytetem wspomagali go w trudnych chwilach. Na pierwszym miejscu wymienienia najwybitniejszego polskiego archeologa, prof. dra Józefa Kostrzewskiego. Obok niego — inne wybitne osobistości archeologiczne: Konrada Jazdzewskiego, Rudolfa Jamke, Tadeusza Reymana, Kazimierza Radwańskiego. Z ogromną sympatią mówi także o swych współpracownikach oraz o niektórych przedstawicielach władz kombinatu i dzielnicy, dzięki którym mógł odnieść tak ogromny sukces naukowy.

W ostatnich czasach Stanisławowi Buratyńskiemu trochę nie dopisuje zdrowie. Oby jak najszybciej wrócił do swych normalnych zajęć w Nowej Hucie.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

Kłopoty z wodą w Krakowie są nam powszechnie znane. Wiele osób od miesięcy żyje jak na pułku. Wiele mieszkań w kranie pojawia się późną nocą, a i to nie zawsze. Jedni godzą się na taką sytuację, inni próbują sobie radzić — podłączają „dziko” do hydroforów twierdząc, że w wódkach takie podłączenia zostały wykonane już w sposób legalny, i że nikomu i niczemu nie szkodzi.

— Jak jest w istocie z tymi podłączeniami i jaka jest „wodna” w os. 2 Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303? — z takim pytaniem zwróciłam się do prezesa MSM „Czyżyny” — WA FIDY.

— Z wodą są problemy od dłuższego czasu, tj. od 1979 r. gorszej sytuacji znajdują się lokatorzy z III, IV, a w os. Lotniczego i z V pięter, gdzie woda jest pobierana bez sieci miejskiej. Do tej pory jedynie latem woda na te piętra zawsze dochodziła, co wynikało z niskiego poziomu Dłubie po raz pierwszy wystąpiły trudności. Osiedla te są

HYDROFOR

niekorzystnej sytuacji, że „po drodze” z ujęcia w Dobczy-Lęgu, który zabiera wodę na cele grzewcze. Lęga bierze tyle, ile potrzebuje, i nie na to nie poradzimy. Przy dodatkowym takim stanie wody na Dłubie, trudno się dziwić, że ciśnienie niskie, by dotarła ona do II piętra. Tam, gdzie woda jest czarna za pomocą hydroforów w zasadzie nie ma kłopotów występują sporadycznie.

— Czy spółdzielnia robiła coś, by poprawić ten stan rzeczy?

— Tak, w 1981 r. wystąpiliśmy do władz miasta z wnioskiem o wyłączenie wody w jednych osiedlach, by zasilić Wólcza MPWiK i Straż Pożarną nie zgodziły się na to. Teraz, jak widać, stało się to konieczne. Z naszych wyliczeń też wynika, że 5 lat temu, odwierty głębinowych. Teren byłego lotniska jest położony na dużej wodzie i stąd zasilana jest sieć miejska. Wydać źródła jest spora — kilka tys. metrów sześciennych na dzień. Wiercono 6 studzien i 2 z nich od razu zostały podłączone do sieci. Czekała na specjalne pompy — została uruchomiona we wrześniu 1983 r.

Dodatkowo odwiertaliśmy 10 studzien osiedlowych, by w razie awaryjnych lokatorów, w miarę wygodnie, mogli z niej korzystać. Niestety, z braku pomp odwierty zostały zamknięte i studzien nie ma.

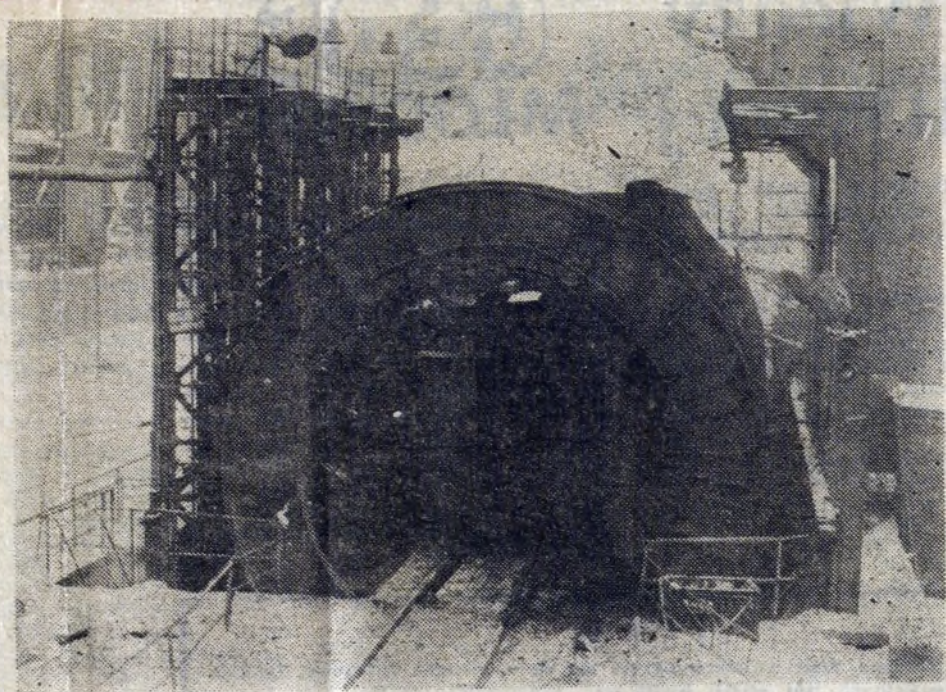
— Studnie osiedlowe, choć rzeczywiście potrzebne, nie są idealne. Woda będzie w mieszkaniach. Ludzie nie chcą w wódkach, chcą mieć ją w kranach. Czy możliwe jest nie niższych pięter do tzw. wysokiej wody, czyli do wysokości działają bez zarzutu? Czy możliwe jest zainstalowanie droższych w budynkach 4-piętrowych?

— Dodatkowych hydroforów nie jesteśmy w stanie zainstalować. Wiąże się to nie tylko z ogromnymi kosztami (kilka milionów), ale i z problemem dokumentacji i ich lokalizacji. Istnieje natomiast kwestia podłączenia niższych pięter do cich już w budynkach hydroforów. Wystąpiliśmy, w związku z tym, do Krakowskiego Biura Projektowo-Badawczego Budownictwa o przeanalizowanie takiego rozwiązania. W odpowiedzi postawili nas przed trudnym dylematem: technicznie jest to możliwe i pozostawiono nam w tej sprawie wolną rękę, to jednocześnie zwróciliśmy uwagę na konieczność pozytywnej decyzji.

PO PIERWSZE — wydajność hydrofora jest ściśle ograniczona. Dając zgodę jednemu lokatorowi musimy być przygotowani, że i inni też będą chcieli dokonać u siebie podobnej zmiany. Zbyt obciążony hydrofor będzie bardziej narażony na awarię.

Mróz

Takiej zimy jak w tym roku nie było w naszym powietrzu. Lód zamarzniętej rudy się. Kolejne cz...



Mróz kontra kolejarze

Takiej zimy jak w tym roku dawno nie mieliśmy. Mrozy sięgające ponad dwadzieścia stopni Celsjusza dają się we znaki wszystkim, szczególnie pracującym na wolnym powietrzu. Do takich zaliczają się ludzie z wydziału kolejowego. Rozładunek zamrożonej rudy czy węgla jest utrudniony, czas rozładunku wagonów opóźnia się. Kolejarze czekają na wiosnę...

owice są nam powszechnie cy żyje jak na pustyni, w kranie pojawia się jedynie ze. Jedni godzą się z taką radzić — podłączają się stwierdzając, że w wielu blo- ały wykonane już dawno, mu i niczemu nie zaszkod-

aczeniami i jaka jest sytuacja Dywizjonu 303? — z tymi py- MSM „Czytamy” — CZESŁA-

ego czasu, tj. od 1979 r. W naj- rzy z III, IV, a w os. 2 Pułku a jest pobierana bezpośrednio e latem woda na te piętra nie iskiego poziomu Dłubni. W zi- dności. Osiedla te są o tyle w

FOR wody nie tworzy

ce” z ujęcia w Dobczycach jest ewcze. Łęg bierze tyle, ile po- ych osiedlach, by zasilić inne, nie zgodziły się na takie roz- e do konieczne. Z naszej inicja- 5 lat temu, odwierty studzien- jest położony na dużym zle- ieść miejska. Wydajność tego- ów sześciennych na dobę. Od- azu zostały podłączone. Reszta- tała uruchomiona we wrześniu

poprawić ten stan rzeczy?

o władz miasta z wnioskiem o ych osiedlach, by zasilić inne, nie zgodziły się na takie roz- e do konieczne. Z naszej inicja- 5 lat temu, odwierty studzien- jest położony na dużym zle- ieść miejska. Wydajność tego- ów sześciennych na dobę. Od- azu zostały podłączone. Reszta- tała uruchomiona we wrześniu

dzien osiedlowych, by w sytu- arę wygodnie, mogli zaopatrzyć p odwierty zostały zaczopowa-

wywiście potrzebne, nie spowo- ch. Ludzie nie chcą nosić wody ch. Czy możliwe jest podłącze- ej wody, czyli do hydroforów, ożliwe jest zainstalowanie hy- h?

Jesteśmy w stanie zainstalować. kosztami (kilka milionów zło- acji i ich lokalizacji. Rozważa- ta niższych pięter do istnieją- Wystąpiliśmy, w związku z tym, -Badawczego Budownictwa O- ienie takiego rozwiązania. Otrzy- d trudnym dylematem. Bo choć ostawiono nam w tej sprawie- no nam uwagę na konsekwen-

drofora jest ściśle ograniczona. usimy być przygotowani na to, u siebie podobnej przeróbki, dziej narażony na awarie,

PO DRUGIE — hydrofor przecież wody nie tworzy, jedynie ją pompuje. Podając więcej wody do jednych mieszkań, będzie jednocześnie zmniejszał jej niedobór w innych — tam, gdzie korzysta się jedynie z sieci miejskiej. A więc w rezultacie wody może nie być i na parterze w sąsiednich blokach czy nawet osiedlach.

Biorąc to wszystko pod uwagę nikomu nie udzielamy zgody na takie przeróbki.

— Ile było ostatnio tego typu podań?

— W drugiej połowie grudnia 1984 — około 100.

— Mimo zakazu ludzie robią sobie podłączenia. Czy spółdzielnia na to reaguje?

— Każdy się ratuje, jak może, a inwencja ludzka jest nieograniczona. Wiemy o rozmaitych, dokonanych już, przeróbkach — stanowią one tajemnicę poliszynela. Nie reagujemy, póki nie mamy zgłoszeń o awariach hydroforów, przeciekach w instalacji, zalanych mieszkaniach czy zgłoszeń, że na najwyższych piętrach notorycznie brakuje wody. Systematycznych kontroli instalacji nie przeprowadzamy, bo jest to operacja technicznie skomplikowana i także dlatego, że lokatorzy nie godzą się wpuszczać naszych pracowników do mieszkań.

— ???

— Często to się zdarzało przy sprawdzaniu instalacji c.o. Ludzie wyjmowali z grzejników kryzy i u nich był upał, a piętro wyżej kaloryfery były lodowate. Nie mogliśmy sprawdzić stanu faktycznego na miejscu, bo lokator nie chciał wpuścić do siebie naszego pracownika. Dopiero odcięcie ciepła w „podejrzanym” mieszkaniu dawało rezultaty.

Tak samo jest i w przypadku wody. Lokatorzy przerobioną instalację ukrywają np. pod kafelkami i na oko trudno dociec prawdy. Co oczywiście nie znaczy, że nie jest to niemożliwe. Możemy to sprawdzić i sprawdzamy, ale jak już powiedziałem wtedy, gdy mamy konkretne zgłoszenie od innych lokatorów, że brakuje im wody, lub gdy następuje awaria instalacji.

— Co wtedy grozi lokatorowi, który dokonał samowolnych przeróbek?

— Będzie musiał w pełni pokryć szkody i oczywiście doprowadzić instalację do stanu pierwotnego.

— Czy prawo spółdzielcze wypowiada się na temat przeróbek w mieszkaniach?

— Tak, od 1980 r. wszyscy członkowie spółdzielni podpisują deklarację, że nie będą dokonywać samowolnych przeróbek. Technologia wielokopłytowa — to przecież domki z kart. Bardzo łatwo jest o nieszczęście. Wydając zgodę na konkretne prace stawiamy jednocześnie określone wymagania techniczne, tak by nie została zachwiana „równowaga” budynku. W czasie kontroli w latach 1979—1980 projektant i główny wykonawca stwierdzili, że lokatorzy przeprowadzili sporo samowolnych zmian. Wówczas powiedziano, że jeśli samowola będzie trwać nadal, to za ewentualne jej skutki wykonawca i projektant nie biorą odpowiedzialności. O tym co niesie za sobą zrzeczenie się odpowiedzialności za budynek, nie trzeba chyba mówić.

— Wróćmy do wody. Kiedy sytuacja się poprawi?

— Najszystsze efekty dałoby „powrócenie” do Wisły. Gdyby nie zasolenie Wisły, nie byłoby aż tak źle. Przecież dawniej, mimo zanieczyszczeń, Wisła w poważnym stopniu zasilala nas w wodę. Okazuje się, że fenol nie jest tak szkodliwy, jak solanki. Podobno Wydział Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej ostatnio zaproponował, by w niektórych dni wyeliminować zasilanie Wisły i w te właśnie dni MPWiK mógłby brać wodę. Jeżeli będzie to możliwe, sytuacja na pewno się polepszy. No i oczywiście w znacznym stopniu zlikwiduje nasze kłopoty uruchomienie Raby II. Ale Raba II — to lata 1986—1987. Do tego czasu, niestety, możemy jedynie ludziom proponować korzystanie ze wspólnego kranu i prosić, by byli cierpliwi.

Rozmawiała: JOANNA SROKA

Dom dziecka zwykle się utożsamia z domem sierot. Jakież tedy było moje zdziwienie, gdy — składając wizytę w placówce na osiedlu Szkolnym dowiedziałam się, że stanowią one zupełny margines: na 74 wychowanków — tylko trzy sieroty. Kim są wobec tego pozostałe dzieci? Krótko mówiąc, są one ofiarami bezmyślności lub złej woli swych rodziców. U progu życia stają się ludźmi doświadczonymi przez los, odtraconymi przez własne rodziny. Pozornie bez troski i rozbrykane, w głębi serca przeżywają osobisty dramat. Dramat zawsze zbyt wielki jak na wiek i odporność psychiczną małego człowieka.

Kukulcze bractwo

„Gdyby obciążyć odpowiedzialnością rodziców, w ciągu miesiąca można by rozwiązać cały dom dziecka” — mówi jego dyrektor, mgr Ryszard Donhöffer.

Tutejsze dzieci pochodzą głównie z rodzin rozbitych i rodzin alkoholików, nie spełniających wobec nich podstawowych funkcji. Niektóre trafiły tu za sprawą przypadków losowych. Jeszcze inne przebywają okresowo, na przykład wtedy, gdy matka leży w szpitalu. Są też wychowankowie z rodzin wielodzietnych.

Oto jeden z przypadków, zresztą nie odosobniony: do Domu Dziecka sąd skierował trójkę maluchów. Młodzi rodzice skłóceni; ojciec kolejny raz siedzi w więzieniu, matka prowadzi „lekkie” życie. Wszystko wskazuje na to, że czwarte dziecko w drodze. Z góry wiadomo, że pójdzie w ślady starszego rodzeństwa.

Albo małżeństwo rencistów — inwalidów po pięćdziestce. Hodują kanarki i świnki morskie, wyjeżdżają podobno za granicę. Ponieważ nie zajmowali się trojgiem dzieci, nie interesowali ich szkolnymi obowiązkami, musiały one trafić do domu dziecka. Pewna rodzina

Zielonego. Wprowadzona została w roku 1983 jako zupełna nowość w skali województwa. Są to uczniowie klas drugich i trzecich, mający wyjątkowo trudne warunki domowe, nie posiadające własnego kąjaka do odrabiania lekcji czy zabawy. Pochodzą z wielodzietnych rodzin. Tutaj spędzają trzy dni w tygodniu po cztery godziny. Odrabiają lekcje, bawią się pod opieką wychowawcy w przeznaczonym dla nich pomieszczeniu, o które zresztą bardzo dbają. Dostają podwieczorek i kolację. Biorą udział w imprezach rozrywkowych Domu Dziecka.

Placówka w osiedlu Szkolnym jest koedukacyjna. Wychowankowie chodzą do różnych szkół. Aż 22 podopiecznych uczęszcza do szkoły specjalnej, troje dzieci — z niedorozwojem umysłowym — do Szkoły Życia. Jest jedenastu przedszkolaków; dwoje chodzi do przedszkola specjalnego. Młodzież uczęszcza do zasadniczych szkół zawodowych. Jedna wychowanka już pracuje, jeden wychowanek zgłosił się do OHP w Zakładach Sodowych.

Dom otwarty

Janusz Korczak kochał dzieci, a one odwzajemniały jego uczucia. Dla tych

KORCZAKOWI BYŁO ŁATWIEJ

cygańska tradycyjnle „podsyla” swoje potomstwo. Już drugie pokolenie mieszka w placówce na osiedlu Szkolnym.

Przybywające tu dzieci są z reguły zaniedbane wychowawczo, znerwicowane. Wiele z nich musi zażywać leki uspokajające. Wiele się moczy. Młodsze mają problemy z mówieniem, starsze — z czytaniem. Trzeba je dopiero przystosować do życia w społeczeństwie, nauczyć nawet takich podstawowych zwrotów jak: proszę, dziękuję, przepraszam, dzień dobry.

Maleje liczba dzieci starszych, rośnie ilość maluchów. Zjawisko to odnotowują podobno wszystkie krakowskie domy dziecka. Nie wykluczone, że w związku z wyżym demograficznym. Niepokojącym zjawiskiem jest rosnąca liczba wychowanków kwalifikujących się do szkół specjalnych. W tym miejscu należy dodać, że dużo dzieci pochodzi z rodzin upośledzonych umysłowo.

To nie „bidulec”

— Dom Dziecka to nie popularnie zwany „bidulec”, a coś, co im zastępuje naturalne środowisko — mówi dyrektor DONHÖFFER. — Staramy się stworzyć im warunki zbliżone do domowych. Wychowankowie traktowani są indywidualnie, choć w kontekście całej grupy. Obchodzimy wszystkie imieniny i urodziny. Dzieci otrzymują wówczas upominki, zbierają się przy ciastkach i herbacie. Inna sprawa: każde dziecko trzeba inaczej ubrać. Nie lubię schematów, toteż nie chciałbym, aby czuły się nieswojo w ujednoliconych ubraniach. Fakt, że staramy się stworzyć dzieciom atmosferę rodzinną, nie oznacza, że w pełni nam się to udaje. Nic bowiem nie jest w stanie zapewnić im ciepła kochających rodziców.

Półowa wychowanków Domu Dziecka im. Marii Konopnickiej ma założone książeczki mieszkaniowe. Fundatorami są zaprzyjaźnione instytucje oraz prywatny dobroczyńca, pan Paweł Ryzek.

Utrzymanie jednego dziecka kosztuje państwo 200 tysięcy zł rocznie. Przewidziana jest co prawda odpłatność sięgająca nawet 5 tys. zł miesięcznie (w zależności od dochodów rodziców) ale większość tak się urządza, aby nie nie płacić (co więcej, niektórzy dybia na różne zapomogi socjalne).

Chodzą do różnych szkół

Dom Dziecka prowadzi sześć grup wychowawczych. Podopieczni są w wieku od trzech do dwiętnastu lat. Wśród wspomnianych grup znajduje się jedna szczególna, dziesięcioosobowa, tzw. socjoterapeutyczna, którą tworzą dzieci z okolicznych osiedli, głównie z

na przykład z Domu Sierot stawał się częstokroć jedyną najbliższą osobą, do której się garnęły, której pieszczoty i ciepła były spragnione.

Sytuacja wychowawcy we współczesnym domu dziecka jest o wiele trudniejsza. Wychowankowie mają własne rodziny. Pragnęliby więc przede wszystkim być kochani właśnie przez nie. Przez swych rodziców. Wychowawcy, jakkolwiek mogą być darzeni sympatią, reprezentują jednak instytucję.

Sąd przyznaje prawo widywania się z rodzinami („o ile dyrekcja nie stawia przeszkód”). Biegają więc do własnych domów w piątek, a wracają w niedzielę. Wspólnie spędzają święta. Współczesny dom dziecka zdaje się jak gdyby pełnić bardziej funkcje internatu niż placówki w tradycyjnym rozumieniu. Rodziny mają prawo odwiedzać dzieci. Podobnie zresztą jest z kolegami szkolnymi. Chodzi o to, aby wychowankowie nie czuli się wyizolowani ze społeczeństwa, aby mieli pełne poczucie swobody. Mogą też chodzić do placówek kulturalno-oświatowych, np. NCK, należeć do różnych sekcji i kolek zainteresowań.

Kontakty z rodzinnym domem są z pewnością bardzo ważne dla dzieci. Czy jednak zawsze wychodzą im na zdrowie? Zdarza się, że wracają z wszawicą lub świerzbem. Tego typu „zło”, choć kolportliwe, można usunąć. Najgorzej, że kontakty z domem wpływają nieraz ujemnie na psychikę dziecka oraz na jego etykę.

Czy dzieci mające rodziców z odtraconie przez nich są szczęśliwsze od sierot Korczaka? Sądze, że mimo wszystko tak. Mogą przynajmniej żyć nadzieją, że nagle coś się zmieni na lepsze, że tatuś przestanie pić, a mamusia — zamiast włożyć się poza domem — stanie się taką dobrą, kochającą, zapewniającą poczucie bezpieczeństwa.

Sieroty Korczaka miały jednak pewną przewagę w sensie psychicznym: po przeżytej tragedii rodzinnej — po wolny powrót do równowagi i żalenie do zjednania sobie uczuć obcych osób. Dzieci ze współczesnego domu dziecka żyją ciągle w świecie koszmaru. W centrum tragedii rodzinnej. Okaleczone w sferze uczuć, zaniedbane przez rodziców, nie potrafiące przełamać dekońca nieufności wobec obcych. Rozbite wewnętrznie, znerwicowane, czasami — zastraszone. A wszystkiemu winni rodzice. Rodzice, którzy okradli swoje potomstwo z bez troskiego dzieciństwa.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

PROponujemy

KINA

SWIT 15.30, 17.45 i 20.00 „Klasztor Shaolin” prod. ChRL-Hongkong, dozwolony od lat 15.

SWIT mała sala godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Klasztor Shaolin”.

SWIATOWID godz. 16.00 „Powrót Mechagodzilli” prod. japońskiej, od lat 12; godz. 17.45 i 20.00 „Star-80”, prod. USA, od lat 18.

SFINKS godz. 18.00 i 20.00 „Blaszcz” prod. polskiej od lat 15.

TEATR LUDOWY

Od 15 do 18 bm. godz. 18.00 „Damy i huzary” (gościnne występy Teatru Bagatela z Krakowa); 19 i 20 bm. godz. 11.00 „O krasnoludkach i sierotce Marysi”, godz. 16.30 (Scena NURT) „Bal w operze”; od 21 do 22 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Milczenie”.

NOWOHUCKIE CENTRUM KULTURY

● Wtorek, 19 lutego — wieczór autorski Stanisława Dąbrowskiego-Kostki pt. „W okupowanym Krakowie”, godz. 18.
● Sroda, 20 lutego — w cyklu „Religie świata — wierzenia i obyczaje” odbędzie się spotkanie z dr. Kazimierzem Bankiem z Instytutu Religioznawstwa UJ pt. „Hinduizm”. W programie pokaz filmu „W dolinie Gangesu”. Godz. 17.30.

● Czwartek, 21 lutego, godz. 18 Klub Fotografików Amatorów zaprasza na przegląd katalogów światowej fotografii. Prowadzenie Witold Michalik.

Imprezy dla dzieci:

● 16 i 17 lutego, godz. 11 i 12.30 — bajki filmowe.

● 16 lutego, godz. 14.30 — bajka teatralna pt. „A to heca” w wykonaniu aktorów Teatru Słowackiego.

● 17 lutego, godz. 15 — „Tombola” gra w wesołe numerki dla dzieci ze szkół podstawowych.

OSRODEK KULTURY KM HiL (Majakowskiego 2)

● Poniedziałek, 18 lutego, godz. 17 i 19 — recital Magdy Umer w Dworcu Jana Matejki w Krzesławicach, z cyklu „Wieczory Krzesławickie”.

● od 18 do 28 lutego, godz. 16, 18 i 20 — DKF „Kropka” zaprasza na przegląd filmów science-fiction pt. „Spielberg i inni”.

● czwartek, 21 lutego, godz. 10 — „Ochrona środowiska człowieka” — spotkanie z red. Zbigniewem Pełką.

● Czwartek, 21 lutego, godz. 18 — warsztaty literackie dla grupy RSTK prowadzi Maciej Chrzanowski.

KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI (plac Centralny)

● W Galerii klubu czynna jest wystawa rzeźby Romana Tarkowskiego.

KLUB KOMBATANTA (os. Górni 23)

● Poniedziałek, 18 lutego, godz. 17.30 — Spotkanie z folklorem — „Wesele góralskie” w wykonaniu Studenckiego Zespołu AR „Skalni”.

● Czwartek, 21 lutego, godz. 17.30 — „Geneza i historia Armii Czerwonej” — wykład prof. Mariana Zgórnika.

KLUB „KUZNIA” (os. Złotego Wiek 14)

● Piątek, 15 lutego, godz. 16 — przegląd filmów Janusza Nasfetera „Kanie w kacie” (dla dzieci); godz. 18 — DKF dla dorosłych — film prod. amerykańskiej „Przybywa jeździec”.

● Sobota, 16 lutego, godz. 21 — Ostatki w Kuźni.

● niedziela, 17 lutego, godz. 11 — poranek filmowy dla najmłodszych.

● Poniedziałek, 18 lutego, godz. 18.30 — spotkanie Klubu Sadhaka pt. „Joga tybetańska — koncepcja umysłu” — wykład Janusza Wieloboba.

CKMiS „FAMA” (os. Willowe 29)

● Czwartek, piątek (21 i 22 lutego), godz. 19.30 — spektakle Teatru Mandala.

● Codziennie o godz. 17.30 i 20 — DKF.

● W soboty i niedziele o godz. 20 — dyskoteki.

*

W Punkcie Informacji Kulturalnej (budynek „Z” CA HiL) od najbliższego poniedziałku będzie można kupić bilety na koncert zespołu cygańskiego „Roma” (Związkowiec, 4 marca, godz. 18.30 i 20.30).

X Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej

Pod koniec ubiegłego roku rozpoczęła się kolejna Olimpiada Wiedzy Społeczno-Politycznej. Jest to już dziesiąta edycja, a więc mały jubileusz. Obecnie Olimpiada przebiega na szczeblu kół i Zarządów Zakładowych (I i II etap). Eliminacje te muszą się zakończyć do 25 lutego.

Od pierwszej Olimpiady bardzo aktywnie uczestniczą we wszystkich kolejnych młodsi pracownicy Huty im. Lenina. W ostatnich latach hutnicza ZSMP zanotowała wiele sukcesów. W 1982 roku Jacek Opryszek został indywidualnym zwycięzcą OWSP. W 1983 roku zwyciężyła drużyna kombinatu w składzie: Jerzy Lis, Janusz Przybyło, Stefan Waleczak. Mamy nadzieję, że również w tegorocznej edycji OWSP młodzież z kombinatu zaprezentuje bardzo wysoki poziom wiedzy i z powodzeniem będzie walczyć w eliminacjach centralnych.

Przypominamy, że w Olimpiadzie Wiedzy Społeczno-Politycznej (w tym roku pod tytułem „Walka, Zwycięstwo, Niepodległość”) mogą uczestniczyć wszyscy pracownicy HiL, nie tylko członkowie ZSMP. Jedynym warunkiem jest nie ukończenie 35 roku życia.

Cała Olimpiada podzielona została na pięć etapów. Wyżej było o dwóch pierwszych. Później, 27 lutego odbędzie się finał na szczeblu Zarządu Fabrycznego ZSMP po którym wyłonieni zostaną zwycięzcy indywidualni (przejdą do następnego etapu) i drużyny. Drużyny zakończą zmagania na tym etapie. Dla najlepszych ufundowane zostaną puchary, natomiast dla zwycięzców indywidualnych przeznaczone są nagrody pieniężne. Za pierwsze miejsce — 7 tys. zł, drugie — 5 tys., trzecie — 4 tys., czwarte — 3 tys., piąte — 2,5 tys., szóste — 2 tys. i siódme, ósme i dziewiąte po tysiąc złotych.

6 marca odbędzie się finał indywidualny (również na szczeblu ZF ZSMP) dla indywidualnych laureatów konkursu pisemnego. Wyloniona zostanie drużyna kombinatu, która będzie reprezentować hutniczą młodzież na szczeblu wojewódzkim — który zaplanowano na 22, 23 marca. Ostatni, piąty etap, czyli eliminacje centralne, na które pojadą najlepsi w eliminacjach wojewódzkich odbędzie się w Warszawie 11, 12, 13 kwietnia.

GŁOS MŁODYCH

W programie tegorocznej Olimpiady znalazło się bardzo dużo interesujących i niezwykle ważnych tematów. A więc nie zapomniano o genezie II wojny światowej i walce narodu polskiego z najazdem hitlerowskim w 1939 r. Znalazło się miejsce na „Powstanie Polskiej Partii Robotniczej i jej koncepcja walki o niepodległość”. Nie zapomniano o działalności wojskowej na emigracji i o Powstaniu Warszawskim. Są oczywiście też takie tematy jak: „Szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego” i „Ukształtowanie się ludowego państwa polskiego”. (JK)

APEL

ZZ ZSMP Zakładu Walcowniczego zwraca się do wszystkich Zarządów Zakładowych i Samodzielnych Kół ZSMP Kombinatu Metalurgicznego Huty im. Lenina z apelem o pomoc dla głodującej Etiopii.

Wszystcy słyszeliśmy o dramatycznej sytuacji w Etiopii — kraju dotkniętego klęską suszy, o tragedii tysięcy codziennie umierających dzieci, kobiet i mężczyzn.

Członkowie organizacji młodzieżowej ZSMP — ZW odpowiadając na apel Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej zadeklarowali się wpłacić po 100 zł każdy na ten szlachetny cel. Jesteśmy pewni, że z powyższym apelem nie pozostaniemy sami — nie powinniśmy. Na całej naszej organizacji hutniczej spoczywa obowiązek moralny wobec setek tysięcy głodujących. Tam ludzie naprawdę umierają.

Jeżeli do tej pory na terenie kombinatu żadna z organizacji społeczno-politycznych nie wyszła z podobnym apelem, niech na nas spocznie obowiązek przeprowadzenia zorganizowanej pomocy Etiopii w Naszych Zakładach. Poprzez Zarządy Zakładowe i Samodzielne Kół ZSMP KM HiL zwróćmy się i zobowiązmy — organizacje partyjne i związkowe huty do konkretnych działań w tym kierunku. Zwróćmy się do młodzieży niezrzeszonej, koleżanek i kolegów z naszych wydziałów pracy. W tym łańcuchu solidarności ludzi dobrej woli nie powinno nikogo zabraknąć. Mijmy świadomość, że każda zebrana złotówka jest naprawdę na wagę życia.

Numer konta NBP XV OM Warszawa 1153-1717-132.

PIĄTEK 15 lutego

PROGRAM I

9.40 „Dialog” — ostatni odc. dramatu politycznego prod. ZSRR
10.50 Dziennik TV
16.25 Program dnia i Dziennik TV
16.30 Dla młodych widzów — Galeria
16.55 Piątek z Pankracym
17.20 Dziennik TV
17.30 Głosy nieobecnych — reportaż
18.00 Bez próby — wieczór w klubie Interpress
19.00 Dobranoc: Sąsiedzi
19.10 Tele-gol
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Dialog” — ostatni odc. dramatu politycznego prod. ZSRR
21.40 Dziennik TV — komentarze
22.00 Proponujemy, zapraszamy
22.10 Można prawie wszystko — program publicyst.
23.00 Dziennik TV — wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 Oferty nauki polskiej: Szanse dla dzikich zwierząt
17.35 Aut — magazyn reporterów sportowych
18.00 Spróbuj sam — program dla majsterkowiczów
18.30 Kronika Krakowska
19.00 Wiersze i piosenki — program rozrywkowy
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik TV
20.00 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie — odc. pt. Radziecka sztuka użytkowa i dekoracyjna
20.30 Jarmark — magazyn rozrywkowy
21.15 Dziennik TV — wydarzenia i telefon Dwójki
21.30 Powroty — Historia mostu Poniatońskiego
22.00 „Na nabrzeżach” — film fab. prod. USA
23.50 Dziennik TV — wiadomości

SOBOTA 16 lutego

PROGRAM I

9.00 Sobótka i film prod. hiszpańskiej Don Kichot z Manczy
10.30 Dziennik TV — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego: Nora Szepeńska — „Kucharki”
12.05 Niedziela w Plebance — publicystyka rolna
12.25 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych dawców krwi.
12.55 Poradnik rolniczy
13.25 W galerii Władysława Hasiora
13.55 Świat z bliska: Izrael
14.30 Katusze — wojskowy program

dokumentalny
15.00 Dziennik TV
15.10 Słowo na drogę — spotkanie z Januszem Przymanowskim
15.30 W świecie ciszy — program dla niesłyszących
16.00 „Lalka” odc. 7 — film TVP
17.20 Studio sport: Mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc: Olimpiada Bołka i Lolka
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Zamorskie kuzynki ropuchy
19.30 Dziennik TV
20.00 „Koziorożec” — film science-fiction prod. USA
22.00 Czas — magazyn publicystyczny
22.30 Dziennik TV
22.35 Malinowy król — recital Urszuli
23.10 Wiadomości sportowe

Weekend z TV

23.25 „Fotograf” — film krymin. prod. RFN

PROGRAM II

11.00 Dziennik TV — wiadomości
11.10 Filharmonia Dwójki: Koncert Wawelski (1)
11.35 Telewizyjny informator kulturalny
11.55 Zimowa spartakiada młodzieży
12.15 Pasje, pasje...
13.25 Koncert Wawelski (2)
13.45 Pierwszy bal — program rozrywkowy dla dzieci
15.00 Wideoteka
15.30 Ze sztuką na ty
17.00 Spektrum — magazyn nauki i techniki
17.30 „Rodowód człowieka” (5) — film popularnonaukowy prod. TV angielskiej
18.30 Kronika Krakowska
19.00 Gorąca linia — reportaż tygodnia
19.30 Dziennik TV — wersja dla niesłyszących
20.00 Balet w Dwójce (1) — spotkanie z prof. Marianem Wieczystym i Andrzejem Zauchą
21.30 Tydzień w polityce
21.40 Koncert Wawelski (3)
22.00 Dziennik TV — wiadomości
22.05 Literatura i ekran: „Pustelnia parmeńska” (3) — film fab. prod. RFN
23.05 Balet w Dwójce (2)
0.10 Jazz w Dwójce

NIEDZIELA 17 lutego

PROGRAM I

9.00 Teleranek i film prod. rumuń-

skiej „Fram”
10.30 Dziennik TV
10.35 „Decydujący front” — film dok. prod. ZSRR
11.25 Poranek symfoniczny — gra wielka Orkiestra PRiTV w Katowicach
12.25 Siedem anten
13.15 Kraj za miastem — publicystyka rolna
13.35 Telewizyjny koncert życzeń
14.20 Teatr Młodego Widza: Aleksander Fredro — „Bajki, czyli obrazki z dzieciennego pokoju”
15.00 Dziennik TV — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 Tam gdzie rośnie wanilia (6)
16.00 „Trzej weterani” — baśń filmowa prod. CSRS
17.35 Skarbiec — magazyn historyczny
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: D'Artagnan i trzej muszkieterowie
19.30 Dziennik TV
20.00 „Shogun” — film przygodowy prod. amerykańsko-japońskiej (8)
20.55 Klub Międzynarodowy
21.30 Sportowa niedziela oraz Międzynarodowe Mistrzostwa Czechosłowacji w tenisie stołowym
22.00 Dziennik TV
22.20 35 lat Estrady Śląskiej (2)

PROGRAM II

8.55 „Trzej weterani” — baśń filmowa prod. CSRS (dla niesłyszących)
10.30 Żołnierska powinność — woj-skowy program dok.
11.00 Dziennik TV
11.10 Gimnastyka przy muzyce
11.30 Bliżej natury
11.50 Gość Dwójki
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Potyczki rodzinne
13.05 Kalejdoskop filmowy „Kino-O-kalejdoskop”
13.55 Wielka gra
15.00 Kino rodzinne
15.40 Studio sport: Mistrzostwa świata w kolarstwie przełajowym
16.15 Jutro poniedziałek — magazyn codziennych spraw rodzinnych
16.40 Koncert Billy Joela (2)
17.35 „Wagner” (2) — film biograficzny
18.30 W świecie magii i szaleństwa: Czysty jak złoto
19.00 Spór o Boya
19.30 Dziennik TV (wersja dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 Kinorama
21.40 Dziennik TV — wiadomości
21.45 „Saga rodu Palliserów” — film prod. angielskiej

WIELKA PRZYGODA

Wspaniałe ferie miała 27-osobowa grupa uczniów III Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego w Nowej Hucie. Razem z trzema opiekunami spędzili tydzień w Danii. Zaczniemy jednak od początku. III LO wielokrotnie w przeszłości gościło u siebie zagraniczne grupy uczniów. Między innymi przyjeżdżali także Duńczycy. Dyrektor szkoły Edward Łysik wpadł na pomysł aby zaproponować Duńczykom wymianę. Wcześniej próbowano porozumieć się z Francuzami, ale nie z tego nie wyszło.

Dogadano się wreszcie z Kolding Gymnasium. Ustalono wymianę młodzieży na zasadzie — my placimy wszystko tutaj i przyjmujemy ich z pełnymi „honorami”, a oni rewanżują się nam tym samym u siebie. Duńczycy przyjechali do Polski na przełomie października i listopada ubiegłego roku. Spędzili w naszym kraju dwa tygodnie, z tego połowę w Krakowie, kiedy to byli gośćmi III LO.

Pod koniec stycznia przyszła kolej na rewizytę. Trzydziestoosobowa grupa z III LO pojechała do Kolding. Jest to stare miasto fiordowe na południu Półwyspu Jutlandzkiego, liczące 60 tysięcy mieszkańców. Nie licząc podróży Polacy spędzili w Danii 8 dni, od 26 stycznia do 2 lutego. Wszyscy uczniowie, którzy pojechali do Kolding pochodzą z klas z rozszerzonym programem języka angielskiego. Dzięki temu wyjazdowi mieli okazję „podciągnąć” się w tym przedmiocie i w praktyce skonfrontować własne dotychczasowe umiejętności.

Rozmawiałem z piątką uczniów, którzy spędzili ferie w Danii. Wszyscy byli bardzo rozentuzjasmowani, jeszcze „pod wrażeniem” własnych przeżyć i przygód w tym kraju. Opowiadali bardzo ciekawie. Podobała im się szkoła, w której spędzili wiele czasu. Jest to parterowy budynek, cały przeszklony, podzielony na 4 sektory — każdy o innym profilu przedmiotów. Polskiej młodzieży najbardziej podobały się rodzinne stosunki panujące pomiędzy uczniami i nauczycielami. Większy luz i swoboda we wzajemnych kontaktach. Brak naszej nerwowości i stresów na jakie narażeni są polscy uczniowie. Zajęcia odbywają się w mniejszych grupach, a o wyposażeniu szkoły lepiej nie wspominać. Może się od tego zawrócić w głowie. Wspomnę tylko, że komputer, video i urządzenia powielające „na zawołanie” pomoce naukowe są tam chlebem powszednim. Tylko poziom doświadczeń.

Cały pobyt był pracowicie wykorzystany. Bez przerwy spotkania, wieczorki, rozmowy i oczywiście zwiedzanie. Byli w kilku fabrykach — cukierków (każdy otrzymał dużą torbę słody-

czy), mleczarni, meblowej czy tamtejszym centrum dystrybucji żywności. Wszędzie byli bardzo serdecznie przyjmowani. Zwiedzili też dużą farmę i byli gośćmi jej właściciela. Bardzo atrakcyjnie wypadła wizyta w browarze. Podobno tamtejsze piwo jest wspaniałe, a dyrektor Łysik wyjątkowo w tym dniu przysmaknął oko.

Z przygodami była również podróż powrotna. Spóźnili się na prom. Następny był dopiero za trzy dni. Dzięki pomocy Duńczyków dostali się na prom do Szwecji i tam spędzili dzień i noc w Malmö. Cudem dotarli do Ystad (63 km autobusem w 40 min.) i w ostatniej chwili zdążyli na prom „Wawel”. Kapitan specjalnie dla nich opóźnił odprawę.

Cała grupa przeżyła „wielką przygodę” i z pewnością będzie ją długo pamiętać. Dyrekcji III LO należy się brawa za inicjatywę i pomysłowość oraz znakomitą organizację.

JACEK KRAĞ



W ostatnich dniach i tygodniach odešli z huty, po wielu latach pracy, na zasłużony odpoczynek (renta, emerytura): Elżbieta Karyś — rozdzielnicy wsadu, Zofia Lachowicz — szatniarz — lazienny, Matylda Sawińska — sortowacz — znakowacz, Jerzy Skowronek — ślusarz, inż. Stanisław Szłapa — kierownik zmiany: wszyscy z Zakładu Walcowni Gorących Slabów i Blach, Józefa Zajac — lazienny, Franciszka Ryżak — operator taśm, Stanisław Gostek — I koksarz ubijacz, Wacław Sekunda — I koksarz ubijacz, Mieczysław Gawel — operator urządzeń, Henryk Różycki — operator urządzeń, Piotr Nawój — mistrz, wszyscy z Zakładu Koksochemicznego, Wacława Bajerska — ZB/B-16, Zofia Zysk — ZB/BM-1, Stanisława Jędrzejewska — ZB/BM-1, Janina Maczka — ZB/BM-2, Danuta Nodzyńska — ZB/BA-4, Piotr Reguński — ZB/B-16, Michał Dominik — ZB/B-11, Henryk Filippek — ZB/B11, Józef Jaros — ZB/B-11, Jan Kwitek — ZB/B-14, Jerzy Kruczek — ZB/B-11, Józef Motyl — ZB/BEn-1, Franciszek Niemiec — ZB/B-15, Władysław Nawara — ZB/B-12, Jan Ostrowski — ZB/BE-1, Władysław Pieczara — ZB/B-11, Tadeusz

DZIĘKUJEMY ZA PRACĘ

Solak — ZB/B-14, Adam Szewc — ZB/B-13, Kazimierz Salwiński — ZB/BT, Bronisław Tujaka — ZB/B-15, Jan Turczyński — ZB/B-14, Bolesław Jaworski — ZB/BM-1, Zdzisław Mamon — ZB/B-14, Antoni Olkuśnik — ZB/B-12, Jerzy Skowronek — ZB/BE-1, Władysław Woś — ZB/B-14, mgr inż. Marek Wolak — ZB/B-12, Daniel Wiejeha — ZB/B-13, Stefan Wilk — ZB/B-11, Zbigniew Wiadacki — ZB/B-16, Zdzisław Ciastoń — ZB/B-23, Józef Grabski — ZB/BM-2, Czesław Krzemiński — ZB/BEn-2, Lucjan Sulej — ZB/B-23, Bogusław Wlusek — ZB/B-23, Władysław Bae — wodziarz ZS, Stanisław Brodzik — asystent TD-1, Józef Broś — kierownik biura techn. ZH, Honorata Bućwińska — sam. księgowa DR, Eugeniusz Budzyński — ślusarz remontowy ZM, Józef Burkat — ślusarz ZS, Stanisław Basiaga — st. maszynista W-29, Jan Chwistek — ślusarz ZP, Michał Czyż — operator urządzeń ZB, Stanisław Dragosz — mistrz zmianowy ZO, Czesław Dybich — ślusarz ZB, Józef Grabski — suwnicowy ZB, Mieczysław Gut — operator urządzeń ZP, Stanisław Janeczur — operator urządzeń ZP, Stanisław Kielian — wartownik WP, Stanisław Kielian — operator mostów przeładunkowych ZS, Stanisław Kopeć — mistrz ZR, Tadeusz Krowicki — mistrz ZA, Janina Kud — laborant DKJ, Maria Kurtyka — kontroler wyrobów DKJ, Bolesław Kutela — piecowy ZM, Fryderyk Machnik — sortowacz pakowacz ZB, Stanisław Mańkowski — prac. porządkowy ZU, Stanisław Marszałek — operator urządzeń ZO, Stanisław Mazur — palacz kotłowni ZP, mgr inż. Władysław Misiura — kierownik oddziału W-99, Piotr Miłan — rozlewacz stali ZH, Tadeusz Morawiecki — ślusarz ZW, Bronisław Mucharski — torowy ZT, Władysław Noga — maszynista ZT, Stanisław Oleczak — operator suwnicy ZH, Włodzisław Patula — st. rozdzielnicy produkcji ZZ, Maria Piątek — prac. porządkowy ZG, Piotr Plak — opróżniacz talbotów ZS, Stefan Regnowski — tokarz ZM, Stanisław Siemiński — kierownik biura technicznego ZZ, Stanisław Sikora — wytopiacz stali ZH, Stanisław Słowik — dyspozytor TP, Stefan Sotkiewicz — ślusarz ZO, Józef Strojny — wsadowy ZS,

MIESZKANIA-LODÓWKI

W 5 numerze „GNH” z 1 lutego znalazła się interwencja pt. „Cztery miesiące w zimnym pokoju!”. Przypominam chodziło o to, że w mieszkaniu znajdującym się na osiedlu Piastów, a zajmowanym przez rencistę od października nie grzeją kaloryfery. Cieknie z nich woda, są niesprawne. Jeszcze nie otrzymaliśmy odpowiedzi od kierownictwa Zespołu Osiedli Spółdzielczych nr 5 na os. Bohaterów Września, a już zadzwonił następny telefon.

„Proszę pana tamten przypadek to pestka w porównaniu z moim. To się po prostu w głowie nie mieści. Od dawna nie mogę poradzić na zimne kaloryfery. Kiedy przeczytałem w „Głosie” o przypadku z bloku nr 28, pomyślałem sobie, że muszę do was zadzwonić, przecież u mnie jest jeszcze gorzej”.

Tak mówił pan Jan Wilański, mieszkający na os. Piastów w bloku nr 31. Ma czteropokojowe mieszkanie, w którym kaloryfery odmówiły posłuszeństwa. Ale zaczniemy od początku. Kaloryfery w dwóch pokojach przestały

Z REDAKCYJNEGO DYŻURU

grzać już (to nie do wiary!) DWA LATA TEMU. Zostały odłączone od pionu, bo w administracji nie mają żadnych na wymianę. — Na tym moje nieszczęścia nie skończyły się. W listopadzie ubiegłego roku wysiadł kolejny kaloryfer, a w grudniu przestał grzać czwarty. Do dzisiaj nie się nie zmieniło. W trzech pokojach jest lodowato, a w czwartym, największym kaloryfer jest lekko letni.

Jak długo jeszcze ludzie będą musieli marznąć we własnych mieszkaniach? Czy naprawdę trzeba czekać aż kilka lat na wymianę kaloryfera? Obawiam się jednak, że jeśli ci, o których taka wymiana może zależeć mają ciepło w mieszkaniach, to czekać przyjdzie rzeczywiście długo.

*

Z wracam się z uprzejmą prośbą o naprawienie centralnego ogrzewania. Nadmieniam, że w pionie łazienki kaloryfery nie ogrzewają już od trzech lat, prawdopodobnie z powodu odcięcia przewodu od głównego zasilania w piwnicy. Ponadto również w kuchni kaloryfer nie jest sprawny, grzeje bardzo słabo, od połowy w dół jest zupełnie zimny. Przez to jesteśmy zmuszeni ogrzewać grzejnikiem elektrycznym co wiąże się z dużymi kosztami.”

To fragment listu pana Józefa Ziomeka, mieszkającego w bloku nr 14 na os. Słonecznym do administracji na os. Słonecznym 3a. List ten został wysłany 13 lipca 1984 roku. Do tej pory bez żadnego odzewu. Pan Ziomek od kilku lat błąka się po różnych administracjach, kotłowniach itp. Przychodzili do niego mechanicy, dużo mówili, obiecywali naprawę, zapisywali adres na skrawku gazety i odchodzili. Więcej się nie pojawiali. Od samego początku tego roku pan Ziomek interweniował także w swojej administracji. Niestety znowu bezskutecznie. Jak dotąd wszystkie obietnice naprawy są bez pokrycia. Jak długo jeszcze?

jk

Tak się złożyło, że tego feralnego dnia prawie cała rodzina W. przebywała w domu. Nie było tylko syna. Był natomiast ojciec, matka i córka, kiedy te dwie zagraniczne damy zapukały do drzwi. Panie, łamaną polszczyzną przedstawiły się, że są Bułgarkami, wpadły do „Polski zarobić parę groszy, ale nawalił im samochód, więc jeżdżą polskim wozem. Wyglądały dość elegancko, obydwo w średnim wieku. Na Cyganki rzeczywiście nie wyglądały, tylko tak im „wiała” Morzem Czarnym z twarzy. Były zmarznięte, bo akurat zima zawitała do nas jak rzadko kiedy. Polska gościnność wiedząc, żeby coś na stole się pojawiło. Więc niedługo też przed rzekomymi cudzoziemkami dymila radośnie kawa. Potem gospodyni postawiła coś jeszcze na stole i rozmowa potoczyła się już na tematy handlowe.

Najpierw panie wyciągnęły z podręcznych toreb jakieś próbki materiałów, które miały ochotę spiężyć, ale gospodarze nie byli nastawieni na kupno tego rodzaju rzeczy, więc szybko skończyła się gadka o materiałach. W tej sytuacji, rasowe handlary zaproponowały coś innego. Z dna torby wyciągnęła jedna z pań dwie lśniące, złote, grubościenne obrączki. Gospodyni aż dech zaparło w piersiach, bo przecież o takich zawsze marzyła dla syna, który w niedługim czasie ma zmienić kawalerski stan. Gdyby taką obrączkę włożył na palec, każdy od razu

Z kroniki milicyjnej

Cyganka prawdę Ci powie...

zauważyłby, każdy pozazdrościłby takiej ilości złota — pomyślała, choć oczywiście nie powiedziała tego głośno. Jej zdziwienie nie uszło jednak uwagi sprzedających. Oczywiście o kupnie nie mogło być mowy, bo przecież akurat tyle forsy w domu nie było. W komorze spoczywały za to dwie skromne cieniutkie obrączki czekające na swoje przeznaczenie. Ale te grube nęciły jednak domowników. Wyciągnięte z waty wkładane były z palca na palec. Cóż jednak — 160 tysięcy złotych to nie na ich możliwości. Smutno tylko pokiwali głowami. Kiedy sprzedające zorientowały się, że rzeczywiście wielkich pieniędzy w tym domu nie ma, opuściły do 120 tysięcy. Ale i ta suma okazała się prze-

możliwości gospodarzy. Więc cena poszła jeszcze niżej. Gospodarze zaczęli się zastanawiać, obejrżeli dokładnie próbę na złocie. Bułgarki tymczasem nauczyły się płynnie po polsku, jednakże domownicy byli tak zaabsorbowani obrączkami, że nie zwrócili na to uwagi.

Kiedy wyczerpały się już wszystkie możliwości zakupu, przyjezdne z dalekiego kraju zaproponowały zamianę, jeśli się te obrączki tak podobają. Przecież między uczciwymi ludźmi można się zawsze dogadać. Więc gospodyni wyniosła z komory te zakupione u „Jubitera”, ale przecież jakże skromne, jakże cienne. Panie tylko się uśmiechnęły, że to przecież nie takiego. Potem córka przyniosła swoje kolczyki złote w kształcie liścia, a następnie złoty łańcuszek, który się jej przeważył w jednym miejscu, ale wszystko to przecież nie było jeszcze równoważycielskim ekwiwalentem. Panie zażądały sporej dopłaty. W końcu dobito targu łeb za łeb ku wielkiej radości domowników. Kiedy panie się pożegnały i wsiadły do taksówki, gospodyni wyjrzała za nimi. Odejchały wolga.

Na drugi dzień, gospodyni przyjechała z Łuczanowic do Nowej Huty, by dowiedzieć się właściwej ceny u „Jubitera”. Tam powiedziano jej, żeby tego szajsa nikomu nie pokazywać, bo mogą być wielkie nieprzyjemności...

MAR-JAN

POGŁOSY

Pojurze, w niedzielę, wystąpi w hali Wisły zespół **KOMBI**. Dzięki Estradzie Krakowskiej będziemy mogli uczestniczyć w dwóch koncertach w wykonaniu: **Sławomira Łosowskiego**, **Grzegorza Skawińskiego**, **Waldemara Tkaczyka** i **Jerzego Piotrowskiego**. Biorąc pod uwagę popularność ostatnich „numerów” zespołu i bardzo wysokie notowania, z jakimi spotkał się longplay Kombi pt. „Nowy rozdział” należy się spodziewać, że hala Wisły wypełni się wielbicielemi kwartetu aż do ostatniego miejsca.

Takie kawałki jak: „Słodkiego miłego życia”, „Kochać cię — za późno” czy „Nie ma zysku” rajcuje młodzież na dyskotekach, prywatkach i przy różnych innych okazjach. Sądzę jednak, że ci sami młodzi ludzie nie znają początków kariery muzyków z Kombi, często mylnie myślą, że zespół powstał dwa lata temu. W rzeczywistości są obecni na rockowych estradach już znacznie dłużej. Byli jednym z pionierów nurtu o nazwie „Muzyka Młodej Generacji”. Z jednej strony było to cał-

KOMBI

kłem niedawno, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, z drugiej jednak strony od tamtego okresu dzieli nas w muzyce epoka. A co było zanim powstało Kombi?

Sławomir Łosowski występował w jazzującym zespole **AK-CENTY**. Razem z tą grupą czterokrotnie występował na „Jaz-zle nad Odrą”, zdobył I nagrodę na kaliskim Festiwalu Młodzieżowej Muzyki Współczesnej w 1973 r. Grzegorz Skawiński i Waldemar Tkaczyk przewinęli się przez kilka amatorskich grup w Mławie, a następnie występowali w gdańskiej formacji **HOROSKOP**. Wiele zespołów „zaliczył” również Jan Pluta (pierwszy perkusista Kombi, zastąpiony później przez Jerzego Piotrowskiego) zanim dołączył do Łosowskiego i spółki. Właśnie on był autorem nazwy zespołu. Jerzy Piotrowski trafił do Kombi po rozpadzie tria **SBB**. Wniósł wiele świeżości do zespołu, a nowe kompozycje stały się bardziej dynamiczne.

Kombi od razu zostało rzucone na głęboką wodę. Debiutowali podczas pierwszych Sopockich Konfrontacji Muzycznych „POP SESSION 76”, największej wtedy imprezie rockowej w kraju. Także w następnych latach Kombi pojawiało się na deskach Opery Leśnej w Sopocie. Latem 1976 zarejestrowali swoje pierwsze utwory w radiu. Ich pierwszy singel, wydany przez Tonpress nosił tytuł „Wspomnienia z pleneru”. To wszystko było wtedy, kiedy dzisiejsze maślaki, fani zespołu nie chodzili jeszcze do szkoły podstawowej.

JACEK KRĄG

Poczta „Pogłosów”

Mimo iż przy pomocy „Pogłosów” nie udało mi się zdobyć adresu do fan-clubu „KAJA”, pragnę jednak podziękować, że tak szybko zajął się pan moim listem i nie został on bez odpowiedzi. Jednocześnie chcę przeprosić, że dopiero teraz daję o sobie znać, ale jak mówi przysłowie — lepiej późno niż wcale.

RENATA WARDAK

„Pogłosy” są przekonane, że jesteście bardzo sympatyczną, młodą osobką i także my. (jak wszyscy) nie jesteśmy odporni na komplementy. Twój list rozczulił nas bardzo. Staramy się działać szybko, choć oczywiście nie zawsze to się udaje. Piszcie — lepiej późno niż wcale — miałaś chyba prorocze sny. Właśnie w o-

statnią sobotę Krzysztof Szewczyk i jego „Widokówka” zostali odwiedzeni przez trzy dziewczyny z fan-clubu „KAJA”. Podając adres zastrzegam się, że jest on „z fonii”, a mój telewizor nie zalicza się do najnowszych osiągnięć techniki: Fan-Club Kajagoogoo, ul. Świerczewskiego 3/6, 68-100 Zagan.

P.S. Jeszcze w tamtym roku napisał do „Pogłosów” „fan OZ” z prośbą o adres fan klubu Oddziału Zamkniętego. Z „małym” opóźnieniem spełniłam jego prośbę. Fan-Club twojej ulubionej kapeli znajduje się w Klubie Twórców Kultury „Forum” przy ul. Mikołajskiej 2 w Krakowie. Spotkania odbywają się chyba w środy. (jack)

Życie towarzyskie

„Pogłosy” odwiedzili nowohucy członkowie fan-clubu Republiki „Lunapark”. Przyniesli listę dziesięciu największych „hitów” Republiki, wyniki konkursu ogłoszonego wśród członków tego fan-clubu. Prawdopodobnie jako pierwszy je drukuje.

„Złota” dziesiątka „Lunaparku”:

1. „Biała flaga”, 2. „Obcy astronom”, 3. „Telefony”, 4. „Śmierć w bikini”, 5. „Sexy doll”, 6. „Poranna wiadomość”, 7. „Arktyka”, 8. „Psy Pawłowa”, 9. „Znak =”, 10. „Układ sił”.

Dla wszystkich fanatyków Republiki podaję adres Lunaparku: Fan-Club Republiki „Lunapark”, ul. Studzienna 1, 45-045 Opole.

„ROCK — PANORAMA 85”

Estrada Krakowska, Rock Studio rozpoczynają cykl imprez muzycznych pt. „Rock — Panorama 85”, w których zamierza zaprezentować nowe twarze muzyki młodzieżowej.

w tym laureatów festiwalu i plebiscytów. Pierwsze dwa koncerty odbędą się 23 lutego w hali Korony o godz. 16.30 i 20.30. Wystąpią m. in. **MR. ZOOB**, **MADE IN POLAND**, **INSTYTUCJA** i **RENDEZ VOUS**. Bilety można kupić w kasach Filmotechniki i siedzibie Rock Studio (ul. Szpitalna 40, pokój 8, tel. 22-82-24).

WYSTAWA PRAC WITOLDA MICHALIKA

Czarno-białe cudowności

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, Nowohuckie Centrum Kultury i Ośrodek Kultury KM HiL zapraszają na retrospektywną wystawę fotografii artystycznej **WITOLDA MICHALIKA**. Wystawę tę można zobaczyć w Salonie TPSP przy al. Róż.

„Inżynier-humanista, dociekliwy w tropieniu prawdy, pracujący solidnie, uparcie i konsekwentnie. Mistrz fotografowania, wychowawca wielu wybitnych fotografików, artystów, instruktorów... Auto-

rytet dla uczącej się fotografowania młodzieży, fundament całego ruchu fotograficznego w Nowej Hucie, wieloletni prezes Klubu Fotografików Amatorów. Otaczany szacunkiem wszystkich,



ktorzy Go znają, za pasję i powagę, z jaką traktuje swoje posłannictwo artysty i pedagoga”. Tak napisała o Witoldzie Michaliku Danuta Szymońska w folderze poświęconym wystawie artysty.

Wystawa (360 prac), w której skład wchodzi zestaw „Studium aktu”, „Człowiek rodzi się nagi”, „Akt psychologiczny” i „Wielki finał”, została zorganizowana w okazji 80-lecia urodzin Witolda Michalika i jubileuszu 25-lecia pracy twórczej.

Długa jest lista sukcesów artystycznych i osiągnięć Michalika. Wymieńmy chociaż kilka. W 1980 r. otrzymał tytuł **ARTISTE PIAP** nadany przez **Federation Internationale Photographique**. W 1978 r. zostaje członkiem korespondentem Klubu Fotograficznego **Photographica de Arte Club** (Photographie Society of America, Springfield, Ohio). W 1980 r. wyróżniony został przez Ministerstwo Kultury i Sztuki odznaką „Zasłużony Działacz Kultury”.

Witold Michalik pierwszy wprowadził akt mieszany męsko-kobiecy. Wynałazł technikę „wemigrafii” — fotografii ruchu, zastosował czarne tło. Można by tak jeszcze długo wymieniać, ale żadne zachwyty i pochwały nie zastąpią osobistego, samodzielnego obcowania z jego twórczością. Tę wystawę trzeba koniecznie zobaczyć. Nie przegapcie tej okazji i wybierzcie się do Salonu TPSP przy al. Róż. Zapewniam, że nie będziecie tego żałować. jack

„Człowiek i jego pasja”

Chwałę pomysł, a jeszcze bardziej jego wykonanie. W Klubie Kombatanta ZBoWiD Kombinat HIL, wystąpił w cyklu „Człowiek i jego pasja” **Józef Zając**, żołnierz Września, kombatan-aktywista, niezwykły artysta. Każdą wolną chwilę poświęca swej pasji. Czegóż to na jego wystawie nie oglądamy? Wspaniałe modele: okrętu wojennego „Mewa”, latarni morskiej, strażnicy wojskowej, wiatraka, szalawców góralskich. Wszystko odrobione w najdrobniejszych szczegółach — oświetlone, ruchome: okręt daje nawet sygnał syreną. Są i inne twory jego pracownych rąk — rzeźby, korzenioplastyka, kinkiety, talerze wykładane muszelkami. Zadziwiający, kolorowy świat widziany oczyma artysty.

Józef Zając był żołnierzem 48. Pułku Strzelców Karpaczkich: z jednostką tą przeszedł szlak żołnierskiej chwały, został ranny w boju na bagnety. Później — partyzant AK. A jeszcze później — hutnik, stalownik w Martenowskiej, 24 lata pracy. Dziś już na emeryturze oddaje się swej ukochanej, artystycznej pasji.

Miły był wernisaż tego twórcy w Klubie Kombatanta, sympatyczna była rozmowa z tym skromnym człowiekiem. Za swą niezwykłą wystawę otrzymał wiele serdecznych gratulacji. (jd)

Do fotoreporterskich prac, podpisanych: fot. M. Żyła, już od 9 lat przywykli czytelnicy „Dziennika Polskiego”. Poprzednio prace fotograficzne M. Żyły ukazywały się w Studenckiej Agencji Fotograficznej Politechniki Krakowskiej. I do tych najwcześniejszych fotogramów również sięgnął redaktor „Dziennika Polskiego” Marian Żyła, organizując na 40-lecie macierzystego pisma — wystawę fotografii, eksponowaną w Galerii „Mały Rynek” w Klubie MPiK w Krakowie przy Małym Rynku 4.

W części wystawy prezentującej fotografię prasową, a więc dokumentacyjną, eksponowaną w barku kawiowym na piętrze na 9 planszach pokazano 90 fotogramów, które autor zgromadził w kilku blokach tematycznych: portrety, Beskidy i Bieszczady, migawki z ulic Wiednia i z Kanoniczej, ostatnie Juwenalia i konkurs na Miss Polonia, lata siedemdziesiąte, lata osiemdziesiąte. W kadrze uchwycono wiele zdarzeń, m. in. wizyty dostojników państwowych w Nowej Hucie. Przesuwa się bogata galeria postaci zanotowanych przez obiektyw w Kra-

W obiektywie Mariana Żyły

kowie, i obecnych współcześnie w naszym życiu społecznym i kulturalnym, i już zamilkłych. Jest więc Czesław Rzepiński, Marian Kruczek, Jerzy Szablowski, Jerzy Harasymowicz, Wojciech Jaruzelski, Józef Stern, Witold Chomicz, Edward Barszcz, Stanisław Kania, Mieczysław Rakowski, Edward Krasinski, Edward Gierk. Są hutnicy z Kombinatu HiL i w skupionych rozmowach z przedstawicielami władzy, i w pochodzie 1-Majowym przed honorową trybuną. Są piękne dziewczęta i rozbawieni swym światem młodzieńcy studenci są drwale bieszczadzcy, są sznury aut na krakowskich i wiedeńskich ulicach i odnowione kamienice z pl. Wita Stwosza... Zdjęcia są dynamiczne. Te migawki o ostrym spojrzeniu reportera dobrego w swym fachu, nabierają rangi dokumentu chwili.

Rangę dokumentu również trudno odmówić niektórym z 25 fotogramów, pokazanych w piwnicy w ramach bloku fotografii artystycznej zwłaszcza gdy pokazane są chylące się ku upadkowi łemkowskie nagrobki. Ale tam już gdzie jest zanotowany fragment arkaidowego dziedzińca na Wawelu, wieniec wieżyczek Barbakanu, Collegium Maius, kościółek św. Idziego, sylwetka Wieży Ratuszowej widziana spod artystycznie kutej lampy na Sukiennicach — wkracza w kadr umiłowana własnego miasta, oryginalne spojrzenie na to, co nam bliskie — odkrywaniem czaru w tym co może spowszechniało. Fotogramy M. Żyły odznaczają się liryzmem spojrzenia na starszych — przechodnia po pustawym rynku czy starej kobieciny wspartej o łaskę na tle wiejskiego cmentarza. Wspaniała zwycięska walka ze światłocieniem — więcej, ze słońcem gdy wybrany obiekt fotografuje Żyła pod światło, a zachowuje wyrazistość materii. Ilekć liryzmu, autentycznego ukochania ojczystego krajobrazu mają pejzaże grudy ziemi czy sosny. Te zdjęcia są spokojne, wystudiowane kompozycyjnie. I nie stoi to w opozycji do słów kolegi redakcyjnego M. Żyły — Andrzeja Warzechy, który zaznaczył w katalogu: „Jego artystyczna ingerencja jest powściągliwa i dyskretna, widać w niej szacunek dla tego, co znajduje się pod obiektywem”. Ta wystawa jest sukcesem. Redakcja „GNH” dołącza gratulacje.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

SPORT

Słabe punkty siatkarzy

Sekcja siatkówki, to obok boksu najbardziej „utyłowana” dyscyplina sportu w Hutniku. Od początku lat sześćdziesiątych siatkarze występowali w ekstraklasie notując kilka znaczących osiągnięć. Były medale w mistrzostwach kraju, byli reprezentanci Polski, olimpijczycy. Hutnicy przez 21 lat nieprzerwanie prowadzili zmagania w ekstraklasie.

W ubiegłym roku Hutnik opuścił szeregi I ligi. W klubie nastąpił szok. Trwał krótko. Szybko zabrano się do pracy nad odzyskaniem przez siatkarzy dawnej świetności. Zrezygnowano ze starszych zawodników zastępując ich młodymi, reprezentantami kraju. Nigdy jeszcze w historii sekcji hutnicy nie dysponowali tak groźnym atakiem.

W bieżącym sezonie, na drugoligowych parkietach Martyniuk, Golec, Jurek i pozostali koledzy rządzą i dzielą. Ich supremacja nie podlega dyskusji. Wszyscy obiecują sobie, iż podobnie będzie i w następnym sezonie, kiedy to podopieczni trenera Wiktora Kobędzy podejmą walkę z najlepszymi w kraju. Klub ma ambicję stworzyć sekcję czołową w Polsce.

Czy jednak ta grupa zawodników gwarantuje grę na I-ligowym poziomie? Czy drugoligowa beczyność nie rozleniwia zbyt wielu graczy, wytwarzając w nich podświadomie myśl o swoich wysokich umiejętnościach?

Pytania te zapewne prowokujące, muszą paść, rozważając kwestie rozwoju sekcji.

Patrząc na zespół siatkarzy Hutnika ma się najczęściej na myśli trójkę kadrowiczów. Faktem jest, że podstawowi zawodnicy zespołu Wagnera występują w zespole z „Suchych Stawów”, dzięki ich umiejętnościom zespół wygrywa mecz za meczem. Faktem jest jednak i to, że gdy brakuje (z powodu kontuzji) Golca i Jurka, drużyna praktycznie straciła swoją siłę. Chodzi mi o to, że drużyna obecna ma kilka grup zawodników, różniących się umiejętnościami i różnice te są znaczne. Tak na dobrą sprawę hutnicy występują szóstką zawodników i rzadko, tylko na niewielkie fragmenty meczów wchodzi rezerwa. To wystarczy na drugą ligę — na pierwszą będzie za mało.

Martwi mnie ponadto jeszcze jedna sprawa. Zespół przyzwyczaił się do łatwych zwycięstw, niektórzy z zawodników mogą dojść do wniosku, że posiadli spore umiejętności. Ciągłe zwycięstwa uspokajają — i może stać się to bronią przeciwko Hutnikowi. Kadrowicze mają możliwość rozegrania w roku kilku spotkań z co najmniej równorzędnymi rywalami. Ale pozostali...

Ciesząc się z niewątpliwych osiągnięć sekcji w dotychczasowym budowaniu nowej drużyny nie można nie zauważyć jej braków. Myśleć o tym należy już dzisiaj. Taki też plan działań podjęto wśród siatkarzy działaczy. Moim celem jest jedynie zwrócenie na to zjawisko uwagi szerszemu gronu kibiców. Siatkówka to gra zespołowa, gdzie o końcowym sukcesie decyduje suma umiejętności wszystkich zawodników, nie tylko Jurka, Martyniuka czy Golca.

JERZY NAGAWIECKI

Zbigniew Górski nie żyje

W ubiegłą niedzielę, 10 lutego dotarła do nas smutna wiadomość. Zmarł Zbigniew Górski, człowiek wpisany w pejzaż klubu sportowego „Hutnik” jak mało kto. Przez wiele lat, ten wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna towarzyszył sportowcom podczas wszystkich zmaganiach na „Suchych Stawach”. Jako gospodarz klubu dbał o sprawne przeprowadzenie imprez, o sprzęt i ubiory dla wszystkich sportowców.

Jego sportowa pasja narodziła się jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W przemyskiej „Polonii” początkowo uprawiał piłkę nożną, następnie z uwagi na wysoki wzrost — siatkówkę i koszykówkę.

Wybuch wojny zastał go w szkole podchorążych. Walczył w kampanii wrześniowej, później w partyzancie. Po wyzwoleniu początkowo mieszkał i pracował na Niemcach odzyskanych, by od 1954 roku związać się z Nową Hutą, konkretnie z klubem, któremu poświęcił większość swojego życia.

Cześć Jego pamięci!

kościelnym, 11. pełnomocnik, 16. nasze filtry, 18. miasto w powiecie żagańskim (b. podobóz Gross-Rosen, 21. potrawa mięsna, zwykle z cieleciny, 22. jeden ze zdobywców Sukiennice, 24. klonowy bywa na szybie samochodu, 26. świątynia buddyjska, 29. sklep z lekami, 30. nie orzeł.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 5

POZIOMO: 5. margaryna, 8. Kurier, 9. Leonid, 12. orbita, 13. arnika, 14. rabin, 15. siatka, 17. dekold, 19. poranek, 20. miotacz, 23. koldra, 25. zasiek, 27. stopa, 28. pieróg, 30. Krysia, 31. safari, 32. epilog, 33. siemięga.

PIONOWO: 1. kabina, 2. zgarniacz, 3. Królewiec, 4. Angola, 6. furia, 7. pionek, 10. ornitologia, 11. skałczenie, 16. konar, 18. etola, 21. kątomierz, 22. zapalenie, 24. Durban, 26. stylon, 29. grabie, 30. klinga.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 5 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Marek Oracz — 31-624 Kraków, os. Piastów 29/17, Janusz Kaczmarski 31-610 Kraków os. 1000-lecia 65/40, Maciej Mazgaj 31-947 Kraków os. Teatralne 26/17.

Nagrody książkowe za trafne rozwiązanie krzyżówki w 4 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Cezary Zamiński — 31-624 Kraków os. Piastów 25/3, Jolanta Wachnik — 31-621 Kraków os. Boh. Września 32/47, Jerzy Pajtasz — 31-207 Kraków ul. Siemaszki 30/17.

UWAGA! Nagrody wysłamy pożą.

PRZECZYTAŁIŚMY DLA WAS

NIERÓWNOŚĆ

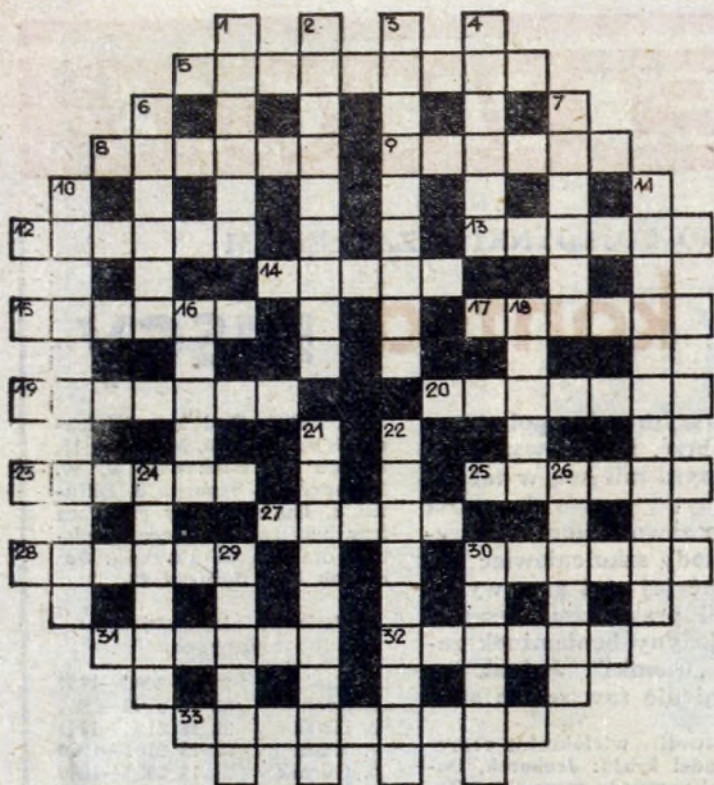
Ciekawie kształtują się ceny smoczków. Polski smoczek z kółkiem kosztuje 12 zł, węgierski (7,2 forinta) w komisie w Kielcach — 300 zł, a RFN (63 fenigi) na bazarze w Zakopanem 650 zł. Jak zatem widać smoczek z kółkiem smoczkowi z kółkiem nie równy. I już w wieku niemowlęcym od smoczka zaczyna się szpan... „Przegląd Tygodniowy”

OD DZIECKA

W mieście wojewódzkim Krośnice, w osiedlu mieszkaniowym „Polanka” postanowiono zorganizować tzw. zerówkę w... restauracji. Przedzielono salę konsumpcyjną na dwie części: w jednej uczą się dzieciaki, a w drugiej spożywany jest schabowy, a od godz. 17 tuż po zajęciach szkolnych także wódeczka. I słusznie, po lekcjach małe piwko dzieciakom nie zaszkodzi. „Gazeta Pomorska”

BHP

W Białymstoku przy ulicy Jurowieckiej jest sklep z odzieżą bhp, w którego wystawie wywieszono kurtkę ze srebrnych lisów w cenie 190 tys. zł. Nareszcie przemysł zareagował na żądania inspektorów pracy i związkowców, produkując ubranie nie tylko ciepłe i mocne ale także dość estetyczne. Robotnicy terenowi z uznaniem przyjęli tę inicjatywę, tym bardziej, że srebrne lisy dobrze komponują z szarymi filcowymi walmkami. „ITD”



POZIOMO: 5. začma, 8. ro-bocza końcówka spawarki, 9. pogardliwie o krakowianinie, 12. przeciwnik i jeden z zabójców Cezara 85-42 pne, 13. mit. opiekun muz, 14. stopień w ścianie skalnej, kawałek płaszczyzny, 15. dysc. sportowa (wysięg na krótkich dystansach), 17. do siewu kwalifikowane, 19. wysłużony żołnierz, 20. łódź ratunkowa, 23. mieszkaniec europejskich wysp, 25. wykładzina ścienna, 27. kraina nad górnym biegiem Popradu i Hornadu, 28.

sprzeczką, 30. miasto w Kanadzie, stolica prow. Saskatchewan, 31. chodnik, alejka spacerowa, 32. półkoliste pomieszczenie w świątyni (zamykające prezbiterium), 33. bank malucha.

PIONOWO: 1. mit. mieszkanie bogów, 2. autorka „Medalionów”, 3. miasto w Hiszpanii, port nad Morzem Śródziemnym, 4. chrząszczyk — uziarnienie, 6. książka się z nich składa, 7. kompas, 10. miseczka z wodą (zwykle wgłębienie w murze) w przedsionku

„Idąc dziś rano do szkoły, koń złamał nogę”; „Jadąc wieczorem z miasta, wydarzył się wypadek”; „Słuchając niektórych wypowiedzi w telewizji, człowieka ogarnia złość”; „Zatapiane są wsie i miasteczka, powodując dalsze zniszczenia”.

Wrażliwy (na poprawną polszczyznę oczywiście) czytelnik już przy czytaniu pierwszego przykładu wyczuje nie logiczność ukrytą w zdaniu, w którym na dodatek została naruszona składnia. We wszystkich tych przykładach, wziętych zresztą z autentycznych wypowiedzi, występuje jedna wspólna cecha — mianowicie błędne użycie imiesłowów równoważnikowych

MÓWIMY PO POLSKU

Wypominając Kochanowskiemu...

W tym wypadku imiesłowów przysłówkowych współczesnych: idąc, jadąc, słuchając, powodując, prowadząc, leżąc. Błędy takie powstają wtedy, kiedy podmiot w zdaniu głównym jest inny niż podmiot imiesłowowego równoważnika zdania.

W języku polskim zdania złożone niektórych typów (na przykład zdania czasowe) można skracać w ten sposób, że zamiast pełnego zdania pobocznego używa się imiesłowu nieodmiennego w funkcji imiesłowowego równoważnika zdania. To właśnie kryje w sobie możliwość popełnienia błędu.

Wprawdzie dawno dawno temu Jan Kochanowski w jednej z pieśni napisał:

Serce roście patrząc na te czasy!
Mało przed tym gołe były lasy,
Śnieg na ziemi wysszej łocia leżał,
A po rzekach wóz najcięższy zbieżał.

ale tym razem nie musimy z mistrza brać przykładu — dawniejsza polszczyzna rządziła się odmiennymi prawami gramatyki.

Zatem konstrukcja z imiesłowem współczesnym „Idąc dziś rano do szkoły, koń złamał nogę” stanowi niepoprawny skrót zdania czasowego: „Kiedy siedział dziś rano do szkoły, zobaczyłem, jak koń złamał nogę. To ja siedziałem do szkoły i ja zobaczyłem, jak koń złamał nogę — podmiot w zdaniu głównym jest ten sam co w zdaniu czasowym, więc wszystko jest w porządku.

W myśl tej zasady pozostałe zdania powinny poprawnie brzmieć:

— Gdy jechałem wieczorem z miasta, widziałem, jak wydarzył się wypadek;

— Kiedy się słucha niektórych wypowiedzi... albo Podczas słuchania niektórych wypowiedzi człowieka ogarnia złość;

— Zatapiane są wsie i miasteczka, co powoduje dalsze zniszczenia.

Także mistrz Kochanowski powinien napisać: Serce roście, gdy się patrzy na te czasy...

MACIEJ MALINOWSKI

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zast. redaktora naczelnego), Andrzej DOMAGALSKI, Janina DZIURKO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Krystyna KRASKA-LENCZOWSKA, Jacek KRAG, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (p. o. sekretarza redakcji), Henryka RO-SIEK (kierownik działu miejskiego), Mieczysław BAK (redaktor techniczny). Adres redakcji: 30-960 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administra-

cyjne bud „S” pok. 113. Telefony sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HIL 44-46-66 44-98-66 44-95-00 wewn 48-11 — redaktor naczelny 62-97 — zastępcza redaktora naczelnego 47-69 — sekretariat odpowiedzialny 44-88 — publiczność

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

JOLANTA SZATKO podwójną mistrzynią

W Gorzowie zakończyły się 53. mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Miały one dwie indywidualności — Jolantę Szatko i Andrzeja Grubbę. Zawodniczka krakowskiej Warty w turnieju indywidualnym zdobyła złoty medal, wygrywając w finale z Ewą Brzezińską 3-1 (18, 14, 16, 14). Drugi złoty medal zdobyła Jolanta Szatko wspólnie z Andrzejem Grubbą w grze mieszanej. W finale pokonali oni duet Brzezińska — Kucharski 2-1 (15, -13, 9).

Jolanta Szatko udowodniła więc (nie po raz pierwszy), że jest obecnie najlepszą zawodniczką w kraju. Gratulujemy!

Na granicy wytrzymałości nerwowej

HUTNIK — AZS LUBLIN 54—49 (18—26)

Z parkietu powiało grozą. Mające pierwszoligowe aspiracje hutniczek przez większą część pojedynku z akademickami z Lublina prezentowały koszykówkę na wyjątkowo miernym poziomie i przegrywały. Tytuł błędów w jednym spotkaniu dawno już lider drugiego frontu nie popelił. Bardzo niska skuteczność, mnogość podstawowych błędów, słamazarne tempo akcji to przyczyny przegranej pierwszej połowy spotkania. Hutnik zdobył w ciągu 20 minut gry zaledwie 18 punktów!



Nie wiem jakimi słowami trener Zbigniew KOZMIŃSKI w przerwie zdołał „obudzić” swoje podopieczne, niemniej w drugiej części spotkania zaczęły grać skuteczniej. Wprawdzie nie była to jeszcze koszykówka godna pretendenta do ekstraklasy, jednak kilka celnych rzutów Krzemieńskiej i Kosińskiej (ta druga wygrała wiele piłek w obronie) oraz aktywność Ciepicha sprawiły, że Hutnik z najwyższym trudem wygrał mecz.

Spotkanie to kosztowało trenerów, działaczy i kibiców wiele nerwów. Oby już w najbliższą sobotę, w meczu z Koroną koszykarki Hutnika zagrały na normalnym poziomie i spokojnie wygrały. Oznaczałoby to, że słaba postawa w meczu z AZS Lublin była jedynie chwilową obniżką formy.

HUTNIK — AZS LUBLIN 54—49 (18—26). Skład druży-

ny: Pozerska 6, Suda 2, Kosińska 10, Nowotnik 6, Wawro 6, Gawor 4, Ciepicha 6, Sempor 8, Krzemieńska 14, Kwiatkowska 8.

Czołówka tabeli przedstawia się następująco:

1. HUTNIK	15	14	1229—774
2. Glinik	15	14	1226—770
3. Stal St. W.	15	11	1095—891
4. Odra	15	10	985—770

*

Przypomnijmy, że drużyna która zajmie pierwsze miejsce w lidze awansuje automatycznie do ekstraklasy, druga natomiast gra o miejsce w I lidze w barażach. Mistrz drugiej ligi musi uzyskać nad drugim w tabeli zespołem przewagę punktową. W razie równej liczby punktów mistrza drugiego frontu wyłoni dodatkowy mecz na neutralnym terenie.

XXXII SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW KM HIL

nowska, Jerzy Wilk, Edward Rodiasz, Wiktor Sopiński.

*

Trwają rozgrywki koszykarskich lig. W ostatnich spotkaniach zanotowano na-

20 i 23 LUTEGO POJEDYNKI Z ZAGŁĘBIEM

Wysocy kontra niscy

Koszykarze Hutnika w pierwszym roku pobytu w ekstraklasie spisali się bardzo dobrze. Po pierwszej fazie rozgrywek znaleźli się na ósmym miejscu w tabeli, a lokata ta gwarantuje ligowy byt i prawo do walki o medalowe lokaty. Chwała za to zawodnikom i ich trenerowi Marcinowi Kasperowi. Młody szkoleniowiec potrafi zmobilizować drużynę, nadać jej styl gry, wydobyc możliwości. Hutnicy wygrali praktycznie wszystko, co było do wygrania, i jako jedyny beniaminek zakwalifikowali się do finałowej „ósemki”. Jednak na równorzędą walkę z najlepszymi nie zawsze ich stać.

W ubiegły piątek hutnicy zmierzali się we własnej hali z wielce utytułowanym zespołem Śląska Wrocław. Gospodarze przystąpili do meczu ostatecznie brakiem kontuzjowanego Krzysztofa Klimczyka. Nieobecność najlepszego snajpera, najwyższego zawodnika, odbiła się wyraźnie na postawie Hutnika. Śląsk, bodaj najmocniejszy kadrowo zespół w kraju z Żeligiem, Jechorkiem, Dołińskim i Prostakiem na czele rządził i dzielił na parkiecie hali na „Suchych Stawach”. Wieżowcy wojskowych panowali na tablicach niepodzielnie, byli skuteczni. Szybko też wypracowali sobie bezpieczną przewagę.

Z upływem czasu ten jednostronny pojedynek stawał się nudnym widowiskiem, przerywany jedynie fajerwerkami gości. W głównych rolach wy-

stępowali wielokrotni reprezentanci kraju: Jechorek, Dołiński a przede wszystkim Żelig. Kilka zagrań tego ostatniego było „amerykańskiej” klasy. Taki gracz to istny skarb.

Na tle rutynowanego rywala, przewyższającego znacznie wzrostem Hutnika, gospodarze zaprezentowali się słabo. Skuteczność miejscowych była zbyt mała, długie rozgrywanie piłki nie przynosiło rezultatów. Brak było celnych rzutów z dystansu. Najlepiej zaprezentował się tym razem Zdzisław Paluch. Zawiedli wysocy gracze, którzy przy zawodnikach z Wrocławia wyglądali na niskich i mało sprawnych koszykarzy.

HUTNIK — ŚLĄSK
67—93 (34—48)

HUTNIK: Wężyk 8, Mielarek 4, Janczura 0, Matysiak 15, Paluch 23, Zochowski 0, W. Klimczyk 6, Szporna 0, Biliński 8, Czaja 9 (trzy rzuty za trzy punkty). Najwięcej punktów dla Śląska uzyskali: Jechorek 28 i Dołiński 22.

Tabela po pierwszej fazie rozgrywek:

1. Zagłębie	22	18	2006—1737
2. Lech	22	18	2172—1951
3. Śląsk	22	16	2124—1941
4. Wisła	22	15	2161—1930
5. Górnik	22	14	2038—1990
6. Stal	22	10	1996—2039
7. Gwardia	22	9	1888—1960
8. Hutnik	22	8	1729—1797
9. Zastal	22	7	1869—1980
10. Legia	22	7	2014—2211
11. Pogoń	22	6	1907—1958
12. Polonia	22	3	1846—2190

W dniach 20 i 23 lutego w pierwszej rundzie systemu „play off” zmierzą się: Hutnik — Zagłębie, Gwardia — Lech, Stal Bobrek Bytom — Śląsk, Górnik Wałbrzych — Wisła. Gospodarzem pierwszego pojedynku są drużyny wymienione na pierwszych miejscach. W dwóch spotkaniach musi być wyłoniony zwycięzca. W pierwszym meczu możliwe są remisy. Zespoły, które wyjdą zwycięsko z tej fazy rozgrywek, będą walczyć dalej o tytuł mistrza kraju.

HUTNIK — GARBARNIA 4—0 (0—0)

W ubiegłą sobotę na „Suchych Stawach” doszło do sparingowego meczu piłkarskiego pomiędzy Hutnikiem i Garbarnią. Gospodarze wygrali to spotkanie 4-0 (0-0). Bramki strzelili: Migdał 2 oraz Pawlikowski i Orzeł.

We wtorek futboliści Hutnika udali się na dwutygodniowe zgrupowanie do Jugosławii. W 19-osobowym składzie nie znalazł się Andrzej Słowakiewicz, któremu kontuzja kolana uniemożliwia treningi. Zawodnik ten przebywa obecnie na intensywnym leczeniu.

O PUCHAR PRZEWODNICZĄ- CEGO ZG ZSMP

W dniach 6—8 lutego Zarząd Dzielnicy ZSMP przeprowadził turniej tenisa stołowego w ramach eliminacji do ogólnopolskich zawodów o Puchar Przewodniczącego ZG ZSMP. Wśród kobiet zwyciężyły: w I grupie wiekowej — Anna Czernik (PGM Nowa Huta), w II grupie — Krystyna Rzepa (PGM Nowa Huta). W gronie mężczyzn najlepszymi okazali się: w I grupie — Krzysztof Herkle (KBM Nowa Huta), w II grupie — Edward Tomala („Budo-stal-3”).

stępujące wyniki: ZK — ZH 18—34, TE — HPR 15—58, ZW — DT 42—24, HPR — ZW 24—13, DT — ZK 38—24, TE — ZH 30—34, ZM — OOC 68—44, ZM — P67 68—22, P67 — ZB 22—55.

*

W ostatnich pojedynkach szachowych grali: HPR — ZO 2—2, ZT — ZW 1,5—2,5, TE — ZR 3—1, OOC — ZG 1—3.

„Wagnerowcy” a siatkówka plażowa

HUTNIK — KARPATY
KROSNO 3—0 i 3—0

Nudno, ale wesoło było w hali Hutnika podczas sobotniego pojedynku siatkarskiego. Zespół gospodarzy podejmował słabutką drużynę z Krosna. W zasadzie tę zabawę trudno nazwać meczem. Do tego potrzeba dwóch w miarę równych rywali. Już rozgrzewka wykazała, że pojedynek trwać będzie krótko. Niski wzrost rywali i także jego umiejętności w konfrontacji z czołowymi zawodnikami w kraju robiły wrażenie, że mamy do czynienia z grą zawodowców z jednej i amatorów z drugiej strony.

Emocji nie było żadnych, hutnicy zaprezentowali jedynie kilka fajerwerków, głównie za sprawą Wacława Golca.

W pierwszym secie, gdy Hutnik grał jeszcze skoncentrowany, goście nie potrafili przebić bloku Jurka, Martyniuka, Golca i spółki. Natomiast każdy atak gospodarzy trafiał celnie. Z upływem czasu hutnicy grali coraz bardziej rozpreżeni i wówczas rywalowi udawało się czasem ich oszu-

kać. Nie mogło mieć to jednak wpływu na wynik meczu, który trwał 62 minuty (pierwsze dwa sety 34 min.).

HUTNIK — KARPATY 3—0 (1, 3, 8) i 3—0 (10, 8, 10). Hutnicy grali szóstka: Jabłoński, Topór, Martyniuk, Golc, Jurek, Szczerbik (Szerszeń).

TABELA:

1. Hutnik	23	54	80—11
2. Stal Nysa	23	51	72—30
3. Jastrzębie	23	47	65—35
4. Chemik	23	45	61—48
5. AZS Częst.	23	43	57—54
6. Stal M.	23	40	53—51
7. Olimpia	23	40	46—58
8. Górnik	23	39	42—59
9. Karpaty	23	31	18—78
10. AZS Kr.	23	29	12—82



CO, GDZIE, KIEDY?

Halowy turniej juniorów w piłce nożnej z udziałem: Unii Tarnów, Stali Mielec, Wisły i Hutnika.

16 lutego — godz. 12—14
17 lutego — godz. 15—17

Zakończyły się rozgrywki spartakiadowe w tenisie stołowym. Tytuł mistrzowski oraz puchar zdobyła drużyna ZK grająca w składzie: Maria Zachara, Stanisław Stary, Franciszek Wolek. Drugą lokatę wywalczyli zawodnicy z TE (Alicja Gebaner, Piotr Skrzyński, Janusz Hawryluk, Kaziemierz Romanek), trzecią zespół HPR (Cecylia Kali-